

SŁOWO

Wilno Niedziela 10 października 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiak
LIDA — ul. Majora Mackiewiczicza 63

NIĘŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewiczicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewiczicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewiczicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. Sagaritów 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej

GDZIE TO, GDZIE

Pojeździemy na łów, na łów, Towarzyszu mój!

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie, budząc odwieczne echa po ziemi pagórków leśnych i łąk zielonych?

To pan Świątorzecki stoi na ganku w Malinowszczyźnie i ciemnym jeszcze rankiem pobudkę gra.

A co rzekł swój myśliwski do ust podnieście i zadmie — to az, hen, w Mejszagole porywa się ze snu na nogi pan Houwalt i dubeltówki szuka po ścianie. A co zadmie pan Świątorzecki znowu, to az pod Radoszkowicami wszystkie zające przysiadłszy na zady słuchami trzęsą i poglądają na siebie. A co pan Świątorzecki raz jeszcze w rzeź swój myśliwski uderzy, — to az, hen, w najgłębszej Brasławszczyźnie błyszczą nagle, ciemnym jeszcze rankiem, okna po dworach i zaściankach a tu i owdzie i po wioskach zaś az, hen, daleko gdzieś za Nowogródkiem odzywają trąbce z Malinowszczyzny jakiegoś dalekiego gnieźnieńskiego łowieckiego wesoło chórem zaszczekają...

A czy wiesz ty, bracie młody, gdzie ta Malinowszczyzna jest, co to z niej echo rozchodzi się tak szeroko i daleko po kraju, od dworu do dworu, od wioski do wioski, od gaju do ruczaju?

Szukaj pilnie, bracie młody, na mapie nowej Rzeczypospolitej Polskiej prastarego kąta Polski aż Jagielloń — tam — w prawo — wzięwszy się prościutko na północny wschód, pilnując się aby trafić na sam trakt

Napoleoński w to miejsce gdzie pisany był słynny 29 ty Biuletyn... Zaczął go cesarz dyktować w Molodeczańskim pałacu księcia Ogińskiego, dokończył pisać własnoręcznie we dworze w Bienicy przy dopalającym się ciężkim srebrnym kandelabrzeznacznym herbami Kocieliów...

Ale ty, bracie młody, możeś nawet wcale nie słyszał o słynnym 29-ym Biuletynie, co obwieścić światu... ruńnięcie niedościgłej potęgi największego zdobywcy w dziejach świata — tu właśnie — tu?... Bo tu, między Molodecznem a Bienicą cios był zadany ostateczny Wielkiej Armii i tu zdecydował się wielki jej wódz ją porzucić. Tu załamała się bajeczna karjera fenomenalnego korsyka... Jeśli będziesz, mój młody bracie, szukał tego zwrotnego wielkiego punktu w historii, trafisz akurat palcem — w Malinowszczyznę.

Leży ona, ta przeszłona, tak bardzo swojska, posiadłość ziemską właśnie między Molodecznem a Bienicą. Jeszcze o ściślejsze by chodzilo spreczowanie? No, to powiedzmy: leży Malinowszczyzna tuż przy Lebidzie, wie gdzie już w 1476 tym kościół pod wezwaniem Narodzenia Maryi Panny wznosił pierwszy dziedzic Lebidzkich dóbr, książę Holszański, Aleksander Semenowicz; gdzie we sto lat potem dziedziczył Mikołaj Krzysztof Radziwiłł; gdzie stał jeszcze za panowania Augusta III Sasa zbór kalwiński jeden z czterech w dystryktcie Wileńskim; których to do brat akto- rat przeszedł do rąk biskupa Cywi



MYŚLIWSKIE?...

rzeckiej ówczesnej dziedziczki. Pierwszy to raz wówczas miał przestąpić próg sąsiedzki. A wielkiej już wówczas sławy zażywał po wszystkich litewskich, jak mówiono, ziemiach. Otaczał go wielki prestiż, na polu przetrwał patriotyzm, na polu jakiegos, prawie niezmiennego zachwycenia ducha... Owóż więc taki człowiek wstąpiwszy na wysoki ganek, nie spotkawszy nikogo, komu by mógł się opowiedzieć, wszedł do salonu. W tym momencie ukazała się we drzwiach sąsiedniego pokoju młodzieńca córka pani domu — spójrzała — poznała od razu Tomasza Zana, aczkolwiek osobiście nie była z nim znająca — na widok nieo-

czekiwanego takiego człowieka ciemno się jej w oczach zrobiło, uczuła się porwaną nieopisanym zachwytem... i padła przed Zanem na kolana. W rok niespełna potem, może później nieco, był już Tomasz Zan mężem panny Brygidy Świątorzeckiej. Tu, w Malinowszczyźnie nie jeden upłynął mu miesiąc miodowy.

Tu — gdzie teraz pan Bolesław Świątorzecki, stanowiący na wysokim ganku w swojej Malinowszczyźnie, pobudkę myśliwską na kraj nasz cały gra, ślicznie gra:

Pojeździemy na łów, na łów, na łów, Towarzyszu mój!

Czesław Jankowski

ZAGRAŁY TRĄBKI

Instytucja „inspektorów łowieckich“.

Kłusownictwo, w szerszym tego słowa znaczeniu, t.j. nie tylko polowanie na terenach cudzych bez zgody właściciela, lecz również, a nawet w pierwszym rzędzie — polowanie rabunkowe w czasie zakazanym lub w sposób zakazany, uprawiane często — przez samych właścicieli terenów, stanowi bodaj że największą bolączką naszego łowiectwa w Województwach Wschodnich. Do walki z kłusownictwem muszą stanąć — władza ustawodawcza, władza administracyjna i wreszcie uświadomiona część społeczeństwa. Walczy z kłusownictwem będzie ustawodawca, stanowić fachowo przemysłową i surowie sankcjami karnymi zaopatrzone prawo łowieckie, — administrator państwu, wprowadzając w życie ustawy łowieckie i dbając o ich wykonanie, wreszcie społeczeństwo, współdziałając z władzami państwowymi na polu łowiectwa.

Rolę społeczeństwa w tej dziedzinie uważam za najdonioślejszą. Najlepsze przepisy ustawowe pozostaną martwą literą i największe wysiłki władz państwowych pójdą na marne, jeżeli w społeczeństwie nie obudzi się świadomość, że rozwój racjonalnego łowiectwa jest nie tylko zagadaniem sportu lub rozrywki, lecz — pierwszorzędnym czynnikiem gospodarczo kulturalnym.

Współdziałanie społeczeństwa powinno iść w dwóch kierunkach. Uświadomione czynniki społeczne winny się zwręcić w towarzystwie i kółka myśliwskie, mające na widoku nie tyle wydzierżawianie obszernych terenów łowieckich, dla organizowania wspólnych polowań (co powinno być zadaniem drugorzędem), ile wychowywanie swych członków w zasadach etyki myśliwskiej i poszanowania ustaw łowieckich.

Drugi kierunek pracy społeczeństwa jest bezsporny: powołanie przez władze z tona społeczeństwa i formalnie upoważnione osoby pełnią honorowo funkcje nadzoru nad przestrzeganiem terminów ochronnych na zwierzynę, donosząc władzom (policji) o zauważonych przekroczeniach i składając władzy (Starostwom) wnioski i dezerdaty z dziedziny łowiectwa (np. o cofnięcie kart łowieckich notorycznym kłusownikom i t. p.)

Urząd Wojewódzki wileński, opierając się na przepisie dotychczas obowiązującej w Województwach Wschodnich rosyjskiej ustawy łowieckiej, nawiasem mówiąc, wielce przestarzałej, zbyt lakonicznej i zanadto — z dużą szkodą dla łowiectwa — liberalnej, powołał, jeszcze w r. 1924, na wniosek Wileńskiego Towarzystwa Myśliwskiego, szereg osób godnych zaufania i znanych w społeczeństwie z krzewienia zasad racjonalnego myślistwa, do pełnienia wspomnianych funkcji współdziałania z władzami w walce z kłusownictwem. Osoby te otrzymały, nieoficjalnie co prawda, miano „inspektorów łowieckich“ — wojewódzkich — z zakresem działalności na obszarze powiatu.

„Prawdziwy“ myśliwy, t. j. myśliwy rozumiejący łowiectwo nie tylko jako sport lub rozrywkę, lecz również jako sumę ciężkich na nim obowiązków moralnych, (przestrzeganie terminów ochronnych, praktykowanie tylko t. zw. „etycznych“ sposobów polowania, ochrona a nawet hodowla zwierzyny i t. d.) ma niezwykle wzięte pole, do rozwinięcia pozytywnej działalności w roli inspektora łowieckiego. Znając dokładnie

kazać przyszłym pokoleniom pustych pól i lasów, jak to już się stało z Białowieżą, każdy komu jest drogą przyroda i fauna krajowa musi stanąć pod sztandarem Sgo Huberta, wzniesionym przez naszą Centralę w Warszawie i należeć do związku myśliwskiego, czy to jako członek czynny, wykonywający polowanie na terenach swego kółka, czy to jako sympatyk wspierający swą wiedzą i radą oraz nieznaczną składką ogólnie cele łowiectwa polskiego.

Będzie to najlepszy sposób czynnego poparcia ochrony zanikającej fauny, walki z kłusownictwem, rozpowszechniania fachowej wiedzy łowieckiej oraz wspierania jedynego w Polsce Zoologicznego Ogrodu w Poznaniu!

Bolesław Świątorzecki.

M. P.



PAŃSTWOWA ROLA ŁOWIECTWA.

Dawno już zrozumianno na Zachodzie znaczenie łowiectwa. Najlepiej zostało ono ujęte i największą otoczoną opieką przez rządy innych Niemców, to też śmiało rzecz można że u naszych zachodnich sąsiadów stanowi łowiectwo poważny dział gospodarstwa wiejskiego i nie tylko zaopatruje kraj w pożywne i smaczne mięso, zatrudnia pokreślny personel łowiecki, daje zarobek miejscowej ludności w trakcie wykonywania polowania, opłaca duże tenuty dzierżawne za tereny łowieckie, lecz i odegrywa poważną rolę w ogólnokrajowym przemyśle i handlu.

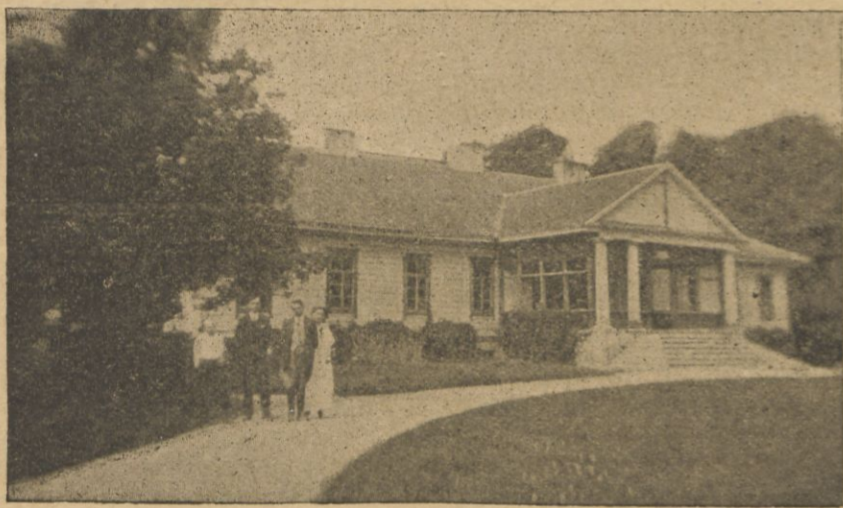
Jak potężnym jest ten przemysł na Zachodzie widzimy w Liege. 90 proc. rąk roboczych jest tam zatrudnionych przy wyrobie broni myśliwskiej! Prawie to samo da się powiedzieć o niemieckim Zuhl. A gdy dodamy liczne fabryki amunicji, rentujące w czasie pokoju, a na wypadek wojny z łatwością przystosowywane do wyrobu broni i amunicji wojennej, jak to już miało miejsce w r. 1914 w Niemczech, to trudno zaprzeczyć, że są to wielce doniosłe względy, zasługujące nie tylko na poważne ich rozważenie, ale też zmuszające społeczeństwo do zdobywania na wysiłki, by i u nas w Polsce osiągnąć wyżej wymienione korzyści.

Mogliśmy wówczas przestać opłacać olbrzymie sumy Belgii, Niemcom i Anglii za sprowadzoną od nich broni i amunicji. Niestety w zachodnich tylko naszych dzielnicach zaczyna łowiectwo zajmować należne mu stanowisko, podczas gdy na Kresach Wschodnich znajduje się jeszcze w powi jakach.

Niewątpliwie duży ujemny wpływ pod tym względem wywarł zabor rosyjski. Wielkie opóźnienie wydania ustawy łowieckiej w Rosji, obowiązującej i w tym kraju, zbyt długo tolerowało zupełny chaos i beprawie w myśliwskich stosunkach, co też po dzisiaj się czasami odbija się niezatartym piętnem. Ma więc nasz kulturalny świat łowiecki podwójną pracę przed sobą by wpolić współczesne poglądy na zadania łowiectwa i wychować ogół naszych myśliwych na podstawach dzisiaj obowiązującej nasytyki.

Bez wątpienia utrudnia tę pracę przelotowa chwila, którą przeżywa tużesze kresowe łowiectwo. Jest to ten moment w jego historii, gdy ze stanu dzikiego, polegającego na wykorzystaniu naturalnego bogactwa zwierzanostw nie im wzajemnie dając, przechodzi do okresu hodowli nęgo, czyli kulturalnego ujęcia tej dziedziny.

Pod wpływem coraz to większego przyrostu ludności, coraz głębszego worywania się pluga w byłe ostoje zwierza, coraz to intensywniejszego rozdrabniania się ziemskiej własności na skutek obecnej demagogii, upa-



Dwór w Malinowszczyźnie.

skiego, potem szambelana, jego synowca, aż w niedawnych już względnymi czasami lato spędzał nieodmiennie u siebie w Lebidzie, słynny wileński okulista, generał Zenon Cywiński...

I niech nikt nie myśli, że popasując tak długo w Lebidzie wie — zbliżiliśmy się z drogi wiodącej do Malinowszczyzny! Malinowszczyzna była częścią dóbr Lebidzkich, Prawda, że dawno temu... Za czasów Bogusława Radziwiłła błogostawionej dla litewskich kalwinów pamięci.

Jeszcze do niezliczonych włóci Dominika Radziwiłła, kreuzera litewskiego, synowca i spadkobiercy olbrzymiej fortuny księcia Panie Kuchanku, należała wraz z Lebidziem część Malinowszczyzna. Odciętą od dóbr Lebidzkich nabył ją szambelan Jakób Świątorzecki, w którego rodzinie do dziś dnia pozostaje. Dopiero atoli wnuk szambelana, Michał Świątorzecki podniósł Malinowszczyznę na wysoką stopę gospodarki i kultury rolnej.

Z wzorowej też gospodarki słynęło już potem szeroko rodzinne gniazdo Świątorzeckich, a uμίłowane, a pielęgnowane z niewyczerpaną pieczołowitością. Na przeszło dwóch tysiącach dziesięcin kwitła — jeszcze przed samą wojną — wzorowa gospodarka. Szyły we dworze: fabryka spirytusu i drożdży oraz kroczałnia (jedna z pierwszych w kraju) słynęły nie tylko zboża z Malinowszczyzny, lecz i szywe i holendry z tej obory; piękne konie własnej hodowli — i

Yorkshiry. A ogród owocowy! Nie było i nie będzie takiej troskliwości, takiego miłośnictwa, z jakimi hodowano i doskoniono sadownictwo w Malinowszczyźnie — aż do hodowli ananasów włącznie. Wszystko to dzisiaj... dopiero dźwiga się ciężko ze spustoszonej wojennej zawiarchy. „Boże dopomóż!“ — z serca, po naszymu wolamy, przechodząc myślą mimo sędziwego, skolatanego dworu. Odyjcie pola, odrońnicie lasy, zakwitnij na nowo dobrobycie i kraso starym, rodzinnej ukochanej, przemiej siedzibyl!

Anim się spostrzegł, jak mimowoli, przemówiło się nagle coś jakby stylem — bardzo, bardzo nie terażniejszym. Coś zaleciało jakby jakąś filaretyczną, jakby patosem staroświeckim, jeżeli nie jakimś iluminatyzmem nie z tego świata...

Nie dziwi! Czyliż to też pod Malinowszczyzną, między dworem a linią kolei żelaznej, niedaleko stacji Prudy, nie znajdujemy gniazda rodzinnego: Tomasza Zana? Wziew się ów trzywłokowy, nie więcej, zaścianek Zapolski. Do dziś dnia jest tam pasieka (trzebież, miejsce, na którym las wyrabano) zwana przez lud okoliczny „pasieką Zanów“.

Tu po tych miedzach przechadzał się Arcypromieniasty. Może tam, pod tą starą gruszą polną siadywał... A już jak amen w pacierzu, bo stwierdzają to najrzetelniejsze dokumenty, tędy tą drogą właśnie szedł pewneć dnia w odwiedziny do Malinowszczyzny, do pani Justyny Święto-



Trafiłony celnym strzałem..

dwuletnia praca inspektorów łowieckich na terenie Województwa Wileńskiego już wydała owoce. Nie chodzi tu, rzecz prosia, tylko o tych kilku nastu kłusowników, którym na podstawie opinii inspektorów łowieckich cofnięto karty łowieckie, gdyż liczbowo efekt dotychczasowej pracy inspektorów nie jest nadzwyczajny. Chodzi o to, że w walce z kłusownictwem kontakt między władzą administracyjną a społeczeństwem w osobie inspektorów łowieckich już został nawiązany. Instytucja inspektorów łowieckich jest jeszcze młodą i pewnie jej braki, które rzeszną na potyka na swej drodze każde nowe poczynanie, są zupełnie zrozumiałe. Należy życzyć, by instytucja inspektorów łowieckich rozwinęła się na obszarze wszystkich województw wschodnich, jak również, by towarzystwa i kółka myśliwskie prezentowały władzom kandydatów na inspektorów z spośród jednostek energicznych i oddanych całkowicie sprawie rozwoju racjonalnego łowiectwa.

Co tam słycać w puszczy i w polu?

Wywiad z prezesem Wileńskiego T-wa Łowieckiego.

Jesień tego roku... tak, tak, wyjątkowo jest pogodna, podpowie mi to każdy. Łowy zapowiadają się, że palce licząc. Już liście pożółkły na klonach i dębach i osinach i wody rozlały po łąkach, i szronem się białą rankami, mosty i wszystko jak przed laty, jak co roku, zapowiada pełnię sezonu myśliwskiego. Zdawłoby się, włożyć wystarczy do torby podróżnej co nieco prowiantów na drogę, a długie buty borsuczym wysmarować tłuszczem, opatrzyć dobrze dubeltkę, czy chociażby jaką ojcowską zabrać ze ściany pojeźdźcy, w lasy!

Czy jednak wszystko w tym roku zapowiada się według Bożego i św. Huberta regulaminu, co to od wieków naszej braci myśliwskiej patronował? — Bo też to w dobie powojennej nie jedna rzecz kardynalna uległa zmianie i jak się stosunki zmieniają na wielkim świecie, tak też po puszcach i lasach i bajorach, życie na powojenny ułożyło się manier.

Dawnośmy o tem języka nie zasięgałi: Co słycać tam w kniei i na polu? Jedziemy.—Dokądże, jak nie do myśliwych naszych nestora. Stacja Prudy. Noc, choć oko wykol. Że jednak starodawny obyczajem drogę nam wskazuje chłopak, co wysoko na koniu trzyma kaganiec, więc różno ruszamy z miejsca i potoczyły się bryczki po błotnistych wybojach, wśród łąk dalekich a rozległych jak morze. Do Malinowszczyzny wiorst będzie ze cztery. Prawdziwa bagatela. Już okna widać gościnnego dworu, jak żarzą z daleka i nocnego zda się witać wędrowca.

Jakże na Miły Bóg jest dziś u nas z łowiectwem, ilość zwierzostanu, co słycać tam w kniei, a kłusownicy, a wilki, a nowa ustawa łowiecka?—Iyle się pytań cennie naraz, po długich latach niewiedzący strzelby i lasów, że na nie tak hurtem trudno dać odpowiedź!

Pan Świętorzecki rozwodzi rękami: wycięte lasy, przetrzebione puszcze, zniszczone dwory, zwierzyna, co tu i gadać o prawidłowym myślistwie, ale trzeba, trzeba się znowu brać do kupy, a kupą do pracy i budować na nowo, latać dziury, goić rany zadane przez wojnę. A dużo

się już w tym kierunku zrobiło.

Zdn. 1 stycznia r. 1927, wejdzie w życie nowa ustawa łowiecka, opracowana przez p. Ejsmonta, kierownika referatu łowieckiego ministerstwa R. i D. P. Ustawa ta, jednolita będzie dla całej Polski, lecz też możliwie uwzględniająca warunki miejscowe. Bezpłatnemu trzebieniu zwierzyny wszelki już koniec położony będzie. Ustawa nowa zwiększa czas ochronny, zwłaszcza dla samic. Położony też kres, polowaniu na cudzych gruntach i zmniejsza liczbę t. zw. „sonntagsjägerów”, — co to byle dubeltówka — już myśliwy. Od tej chwili polować będzie miał prawo posiadacz przynajmniej 100 ha w jednym kawałku, jeżeli się oczywiście o kartę łowiecką postara i okręg swój w odnośnym urzędzie zarejestruje. Przytem na jeden okręg wydawana będzie pewna, ograniczona ilość kart łowieckich.

Dzisiaj już, z przyjemnością to zaznaczyć można, stosunki się nieco unormowały i przy każdym starostwie znajduje się t. zw. inspektor łowiecki, delegowany z ramienia Wileńskiego T-wa Łowieckiego. Ma to olbrzymi wpływ na ograniczenie kłusownictwa. A trzeba też dobrze sobie zapamiętać, że wytrzebiecie kłusownictwa, jest pierwszym warunkiem podniesienia kultury łowieckiej w kraju.

Wie pan co to są „wynki”? — to pelle druciane zastawiane w zimie na zające — to straszna plaga naszego zwierzostanu. A trutki, a systematyczne podbieranie jaj przez pastuchów, a zwłaszcza psy. „Psy włóczące się można strzelać. Już dawna rosyjska ustawa to przewidywała. Nieokreślano jednak dokładnie terminu „pies włóczący się”, i na tem tle miljon wyrastało konfliktów. Ołóż nowa ustawa kwestię tę wzięcie pod uwagę. — A żeby zwierzyna normalnie się mogła rozwijać i mnożyć, — od dn. 1 marca do 1 września, nie powinno się spotykać w polu i lesie ani jednego psa.

A jak się dzisiaj na Ziemiach Wschodnich prezentuje nasz zwierzostan?

Kształtowanie się obecnego zwierzostanu, i rozprzestrzenienie zwierzyny, do

pewnego stopnia związane jest z wybuchem i przebiegiem wojny światowej. Przyczem wojna ta, w dwóch przeciwnych kierunkach, oddziaływała na naszą zwierzynę. Tam gdzie armje przeszły po dużych liniach komunikacyjnych, bitew, nie staczając i dłużej w jednym miejscu nie popasając, jako miało miejsce naprzykład w Kowieńszczyźnie, — wojna podziałała na bardzo znaczne zwiększenie zwierzyny. Co zrozumiałe jest z tego względu, że broń pod surową karą była konfiskowana i wszelkie wogóle polowania ustaly na lat kilka. Innych narzędzi łowieckich, jak pułapek, czy nawet trucizny, dostać nie było sposobu po miastach bo komu one tam wglowie były!

Tu gdzie front zatrzymał się na czas dłuższy, w promieniu kilkuset kilometrów zwierzyna wytrzebieciona została początkowo doszczętnie! Poczem się jednak zwiększać zaczęła ilość drapieżników, a zatem niektórych gatunków ptaactwa. Tak naprzykład cietrzewi i kuropatw jest więcej niż przed wojną, a to skutkiem wycięcia lasów.

— A wilki?
— Tych liczbą zwiększyła się bodaj 10 ciekrotnie, na całej przestrzeni od Prus Wschodnich, po przez puszcze: Augustowską, Ruską, Rudnicką, lasy Nalibok, Mołodeczna, Dzisy, aż po granicę sowiecką. Dokładnych nie posiadamy danych, wiele ich jest dziś na Białorusi Sowieckiej, przy-

puszczać należy, że więcej niż u nas, że nasze to właśnie lasy, ciągle zasilane są przybyszami, przez niezupełnie szalenie odrutowaną granicę wschodnią. Rozmnożeniu wilków, sprzyjały okoliczności wojny, jak to brak systematycznych polowań, i duży pożywienia. zwłaszcza w postaci padłych koni. Przeszłej zimy zabito w Wileńszczyźnie około 200 wilków! Rzecz to niesłychana, jeżeli się wzięcie pod uwagę, że w latach przedwojennych, padało przed łufami myśliwych, mniej więcej około 20 sztuk tych drapieżników.

— Jakże się miewa nasza gruba i szlachetna zwierzyna, «puszcza litewskich Imperatorów»?

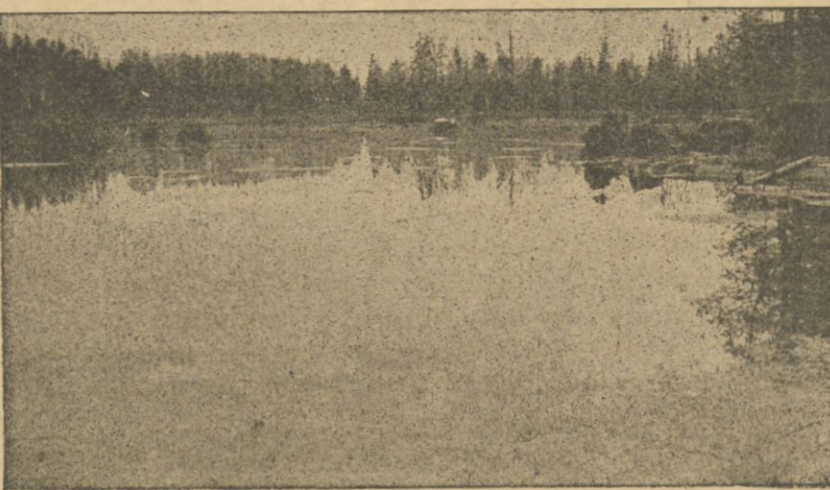
Smutek odbija się na twarzy myśliwego, który o zanikającej, królewskiej, zwierzynie wspomni...

— Pozwoli pan, że przedziemy nad łubrem do porządku dziennego. Ale toż też — ginie. Tu i ówdzie się ukazuje, tam jeszcze się mnoży. Trochę w Dziśnieńszczyźnie, trochę w Rudnickiej, Nalibockiej puszcach, najwięcej na Polesiu. Nieobliczam jednak ich ilość w granicach dzisiejszej Polski, ponad sztukę za 300 t. Gruba ta zwierzyna potrzebuje wielkich obszarów, kontaktu, że się tak wyrażę, ze światem. To samo dotyczy naszych polskich niedźwiedzi. Olbrzymie obszary leśne Mińszczyzny i Polesia, zostały odcięte, sztucznie przegrodzone, przepolowane przez druty kolczaste. Za mało dzisiaj miejsca mamy na grubą zwierzynę. — Ryś, ten jeszcze się trzyma w Dunilowickim, w Świeciańskim, trochę na Polesiu. Ukazuje się też czasem jak centkowane widmo i przejdzie poprzez mniejsze lasy, ale rzadko.

— Zwiększając się ilość drutów telefonicznych, telegraficznych niekiedy odbija się na naszym ptaactwie łownym, jak dublety, bekasy, słonki, nawet kuropatwy, które często przy przelotach nocnych, śmiertelnie się o nie uderzają.

O rybnym gospodarstwie słów kilka.

Racjonalne gospodarstwo rybne, które stanowi nielada bogactwo na zachodzie Europy, jest u nas w fatalnym zaniedbaniu. A jednak gałąź te-



Staw sztuczny w Lipniakach włas. p. B. Świętorzeckiego.

zawieruchy, natrafia na piętrzące się trudności.

Znanym od lat producentem rybnym i znawcą wybitnym tego przemysłu, jest w Wileńszczyźnie p. Bolesław Świętorzecki, który od lat już zasila rynek wileński doskonałym karpem, hodowanym we własnych stawach sztucznych. Zawdzięczając jego uprzejmości, udało się nam zdobyć pokrewną garść informacji, w interesującej nas sprawie.

— Dlaczego hoduje pan specjalnie tylko karpie?

— W naszych warunkach, hodowla karpia jest najbardziej popłatną. Jest to ryba prędko rosnąca, dająca największą ilość mięsa w stosunku do obszaru wód. Przytem karp jest rybą wody ciepłej, zatem łatwo się hoduje w płytkich stawach sztucznych, podczas gdy inna ryba hodowlana, pstrąg, wymaga wody zimnej, a zatem znacznej głębokości lub cienia. Poza tem możnaby jeszcze hodować Siga, rybę ulubioną w Rosji, lecz wymaga ona wciąż pieczołowitości i daje znacznie mniej mięsa.

— Od czego zależy wydajność stawu?

— Od urodzajności gleby. Zależnie od tego, otrzyma się można od 50 do 250 kg. karpia z jednego hektaru. Pod tym względem mylnie jest zdanie, często wśród sfer naszych rolników spotykane, iż zalewac należy tylko nieużytki. Przeciwnie, urodzajna gleba, obrócona na staw sztucznej hodowli rybnej, przy minimalnych wydatkach, przyniesie może więcej korzyści niż rola.

— Czem tłumaczyć brak zainteresowania tym odłamem przemysłu, wśród naszych ziemian?

— Jedynie nieznaną przyczyną przedmiotu. W naszych warunkach istotnym niedomaganiem jest brak zrozumienia konieczności zrzeszenia się producentów rybnych.

Dzisiaj cena karpia waha się od 2 do 3 zł. za kilo. Jednak moglibyśmy osiągać znacznie wyższe ceny, przy odpowiednim zorganizowaniu i stworzeniu coś w rodzaju T-wa producentów rybnych. Gospodarka takiego T-wa, prowadzona by była na wielką skalę i rozporządzała środkami konserwacji żywej ryby, czego pojedynczy producent czynić nie może z braku środków. Położyłoby ono jednocześnie kres wyższości ze strony handlarzy rybnych, przeważnie żydów. Próby w tym kierunku były już robione. W r. 1921 założone zostało T-wo p. f. «Kresoryb», musiało się jednak zlikwidować. Powodem tego było niezrozumienie ze strony władz, a zwłaszcza magistratu wileńskiego. Przy odpowiedniej jednak organizacji i uzyskaniu kredytów możnaby rozszerzyć eksport nie tylko na Wilno, ale dłużej do Warszawy i może nawet za granicę. Znamy wypadki, kiedy dobrze zorganizowany eksport rybny z Węgier, opanywał częściowo rynku warszawskie, mimo, iż w Polsce ryba jest poddostatkiem.

Pozatem tego rodzaju zjednoczenie producentów rybnych, mogłoby objąć również, t. zw. dziką gospodarkę, w rzekach i jeziorach, która wymaga też uregulowania i usystematyzowania gospodarczego. Przyśpieszyłoby to krajowi i państwu znaczne dochody.

Z. W.

jak najlepszą i najtańszą broń i amunicję, celem utratwienia powyższego zostały nawiązane stosunki ze znanym w Warszawie mistrzem techniki rusznikarskiej p. Czesławem Lisowskim właścicielem najstarszego składu broni p. f. «Sosnowski w Warszawie», który to jako wyłączny przedstawiciel na Polskę szlacheckich fabryk broni w Belgii i Anglii jak: «Defonny — Sewrin», «Francotta», «Forgonon — Lepaga», «Westley — Richards», «Holland & Holland» oraz «Nowolny» w Pradze i inne, wazał jak jeden z udziałowców, do powstania Spółki Łowieckiej, zasilając ją swą wiedzą i wysokiej klasy techniką. Nadto Spółka Łowiecka otrzymała wyłączne przedstawicielstwo zakładów amunicyjnych «Pocisk» Sp. Akc. w Warszawie na województwa Wileńskie, Białostockie, Nowogródzkie i Połockie na sprzedaż naboju strzałowego, fuszki (git) i kapiszonów wyrobu wymienionej fabryki, obecnie jedynie w Polsce, wykonującej całkowicie wyrób maszynowy naboju strzałowego o pierwszorzędnej wartości, dającą tem możność korzystania myśliwym z wyrobów krajowych nieustępujących zagranicznym w swej doskonałości, zaś po cenie najniższej w kraju. Nadmieniamy jednocześnie, że fabryka «Pocisk» po znacznym udoskonaleniu swoich pierwotnych wyrobów naboju strzałowego uzyskała wielkie uznanie w szerokiej sferze myśliwskich Kongresów i Wielkopolski, co zostało również zadokumentowane przez powziętą uchwałę na zjeździe Centralnego Związku Wileńskich kółek myśliwskich w Warszawie.

«Zjazd wzywa ogół myśliwych do użycia amunicji myśliwskiej produkcyjnej krajowej, a zwłaszcza wyrobionych przez zakłady Amunicyjne «Pocisk» Sp. Akc. w Warszawie». Obecnie fabryka «Pocisk», mając kolosalne zamówienia, wyrabiała około 15000 naboju dziennie, przytem ilość ta wobec wielkiego popytu nie jest już wystarczającą i w najbliższej przyszłości przewiduje się zwiększenie dotychczasowej ilości maszyn elaboracyjnych.

Należy przypuszczać, że nowopowstała spółka przez bezpośredni udział w pracy znanymi w szerokiej sferze myśliwskich poważnych ludzi, fachowców, znawców i daję wszelką gwarancję sumiennego prowadzenia przedsiębiorstwa, zastosowując się do wymagań myśliwych.

5. Wydawanie specjalnych nagród funkcjonariuszom policji za każdy wypadek przyłapania kłusownika na stawianiu petel, buców, sidiel i t.p. oraz za polowanie w czasie zakaznym.

6. Wydawanie nagród specjalnych za każdego zabitego drapieżnika.

7. Wydanie zarządzenia odnośnym władzom administracyjnym i zarządowi leśnemu, aby w porozumieniu z miejscowym Tow. Myśliwskim, obławy na wilki urządziły w lipcu lub najpóźniej w sierpniu to znaczy wtedy, kiedy się dają wabić wilczęta i lisęta. Zwykle praktykowane jest u nas urządzenie obław późną jesienią i w zimie — te obławy są najczęściej chybione.

8. Wprowadzenie ścisłej ochrony na sarny, pardwy, a w szczególności losie i guszcze — na przeciąg lat trzech.

9. Utworzenie w każdym starostwie i pod przewodnictwem p.p. starostów, komitetów dla walki z kłusownictwem i drapieżnikami.

Uważam, że tylko powyższe zarządzenia, oraz zainteresowanie się tą sprawą władz miarodajnych zdolają podnieść nasz zwierzostan i przywrócić legendę o naszych borach i lasach.

STANISŁAW TRZECIAK.

Ochrona zwierzostanu w Wileńszczyźnie.

Stawne puszcze i bory nasze Wileńskie tak bogate w zwierzynę od najgrubszej, jak losie, dziki, niedźwiedzie i t. d. w ostatnim dziesięcioleciu upodostały prawie doszczętnie z grubszego zwierza.

Przyczynił się ku temu w wielkim stopniu wojna światowa i znaczna część grubszego czujnego zwierza odszła przed grzmotem armat dalej na wschód.

Część została wyniszczona w roku 1919/20 przez uzbrojone bandy, jak tego mieliśmy przykład z żubrami w puszczy Białowieckiej. Niedźwiedzie znikły u nas zupełnie, pozostały pojedyncze sztuki losi i dzików, w minimalnej ilości sarny, kuropatwy i pardwy, (tak rzadkie okazy, że wprost można wymienić ilość «sładek») poza tem mamy guszcze, cietrzewie, zające i ptaactwo błotne.

Natomiast ilość szkodników: wilki, lisy, jastrzębie i t. d. w stosunku do lat przedwojennych znacznie wzrosła.

W wielkim stopniu na zubożenie zwierzostanu wpływa masowe wycinanie lasów jak rządowych, tak i prywatnych, jednakże to nie jest jeszcze tak straszne, jak brak należytej ochrony zwierzostanu.

Przecie to, co się dzieje u nas ze zwierzyną jest okropne. Kłusownictwo kwitnie. Poluje każdy i wtedy kiedy się mu podoba. Słyszałem, że niektórzy kłusownicy polują na zające nawet w maju i karmią psy swoje młodemi zajączkami, biją kozy, (sarny nawet o każdej porze roku) psy włóczą się samopas stale w polu, łowią młode zające i ptaactwo, niszczą jąja z gniazd. Kłusownicy wylawiają w buczce w czasie zimy i głębokich śniegów kuropatwy bezbronne, szukające schronienia i karmu przy zabudowaniach wioskowych. Ci sami kłusownicy i część tak zwanych myśliwych (polowniczych) nawet posiadających karty łowieckie uprawia proceder łapania zające, kuropatw,



Bańtruk.

a obecnie nawet cietrzewi na sidiel i petle. Ten ostatni sposób powszechnie jest praktykowany w byłym pasie frontu z wojny światowej. Kłusownicy mają tam poddostatkiem drutu telefonicznego i z niego też w bardzo misterny sposób sporządzają mordce dla zwierzyny petle. Tępienie zwierzyny, jakie się odbywa u nas w Wileńszczyźnie, a podobno i w nowogródzkiem, jest wprost nieistotne, jak również i sposoby tego tępienia. Zwierzostan nasz, w porównaniu ze zwierzostanem Niemiec, a nawet naszych Kresów Zachodnich jest znacznie słabszy, i z każdym rokiem ubożejemy w zwierzynę. Pomijam już ten czynnik, że niedokarmiamy saren, zające i kuropatw podczas zimy, co jest praktykowane w Kongresówce, Galicji, Pozańskiem i na Pomorzu, lecz co gorsze zwierzyna nasza jest w barbarzyński sposób tępiąca przez ludność niekulturalną i przez drapieżniki.

Zwierzyna też stanowi jedną z gałęzi bogactw naszego kraju i przy racjonalnym odstrzale może dawać znaczny dochód, a przez to stanowić o żamności kraju.

Z tych wszystkich powodów wynika, że potrzebne są nie tylko karty łowieckie z oznaczeniem terminu ochrony, tego zamolo, potrzebne jest dopilnowanie terminów ochrony, odebranie broni [myśliwskiej] od kłusowników, karanie winnych stawiania sidiel, petel, buców i t. d.

W tem miejscu zwracam się do p.p. wojewodów, naczelników okr. Dyrekcji Lasów Państwowych oraz do Towarzystw Myśliwskich. Tylko energiczna akcja i zarządzenia powyższych miarodajnych czynników wraz z Tow. Myśliwskimi mogłyby skutecznie uchronić nas i nasze województwa od doszczętnego wytepienia zwierzyny. Ze swej strony uważam za konieczne:

1. Odebranie broni myśliwskiej od straży leśnej jak lasów rządowych, tak również i prywatnych i zastąpienie jej bronią krótką.

2. Wydawanie kart łowieckich, a nawet zezwoleń na broń myśliwską tylko członkom Tow. Myśliwskich, któreby było odpowiedzialne za swych członków.

3. Utworzenie specjalnego funduszu na walkę z kłusownikami i drapieżnikami a) ze specjalnych dopłat od każdej karty łowieckiej b) ze ściągniętych kar pieniężnych za przekroczenia czy to kłusowników, czy też tak zwanych myśliwych c) subwencji rządowych.

4. Wydanie specjalnego ostrego rozkazu organom administracyjnym i policji kontrolowania na rynkach zabitej zwierzyny i karanie winnych kłusowników, nie posiadających kart łowieckich, oraz za sztuki uduszone petlą. (Powyższe zarządzenia były, lecz chodzi o nadzór w ich wykonywaniu).

Rozmowa się toczy dalej wartko i wspominamy pardwy, czarne bociany, dzikie gęsi, jastrzębie, kruki, które dziś w Europie zachodniej są rzadkością, a u nas pospolitemi; mówimy o sowaach i o puchaczach, który co rok niemal staje się rzadszym...

— Jakież widzi pan zatem drogi ku «sancji» naszych stosunków łowieckich?

— Zwierzyna bogactwem jest całego kraju, całego państwa nie zaś poszczególnego właściciela. Wszyscy zatem i spodem, tego państwa obywateli winni się przyczynić do pomnożenia tych bogactw przez podniesienie kultury łowieckiej. Nie może być mowy o racjonalnym myślistwie w kraju, jeżeli pan X jest zamiatanym hodowcą, a sąsied jego p. Y. mimo-wolnym kłusownikiem. Nad podniesieniem kultury łowieckiej, pracować winni wszyscy razem właściciele terenów myśliwskich. Jako jedyny środek ku temu, widzę zrzeszanie się w towarzystwa, posiadające wszędzie swe lokalne związki. Składki wpłacane przez członków, są dla poszczególnego myśliwego znikomą, ze wspólnych zaś funduszy dużo zrobić można dla dobra ogółu.—Każy też myśliwy winien nie tracić kontaktu z tem, co się w tej dziedzinie tworzy i powstaje zagranicą. Jak w każdej nauce, tak też i w łowiectwie, potrzebny jest postęp.

Dwa dni spędzone w Malinowszczyźnie, wśród pól dalekich i czarnych, tą swojską czarnościaną zasianą oziminy, wśród rozległych rzysk, białymi niemi lata białego przelątków, wśród lasów, urokiem jesieni spowitych, wśród starej jak Polska gościnności — minęły, niby jedna godzina... Oto już nikną wyniosłe topole, różnobarwna łąca wzniesionych kolorów parku i znowu po obydwóch stronach błotnistej drogi pociągnęły się smutnie, zadumane laki, ku niebu rozlanem zwrócone wodami...

Myślistwo jako bogactwo narodowe.

Każdy wie, że rolnictwo, przemysł leśny, węglowy i naftowy, oraz Łódź i Zyrardów z ich fabrykami tekstylnymi stanowią główne źródło bogactwa Polski, dając przez eksport produktów za granicę, plus w bilansie handlowym.

Już rzadziej uświadamiają sobie ludzie, że pozornie drobna gałąź produkcji jaką jest jaczarsztwo, stanowi pozycję około 30 milionów w naszym eksporcie, — pozycję równającą się prawie eksportowi produktów naftowych.

Natomiast mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że pola nasze i knieje mogą, — bez żadnych prawie nakładów, — dostarczyć w ogromnej ilości zdrowego i taniego pożywienia dla ludności jakim jest zwierzyna, przez co moglibyśmy zaoszczędzić znaczną część mięsa wołowego, świniny i baraniny, która zostałaby przeznaczoną na powiększenie eksportu, przysparzając o poważne sumy dopływ pieniędzy do kraju.

Odbyłoby to poważnie traktowane i otoczone opieką prawną rzeczowistw a nie tylko papierową, pola nasze i lasy roitłyby się od zwierzę; mamy ku temu warunki doskonałe.

Niestety rzeczywistość jest nad wyraz smutną!

Podczas gdy w przeludnionych Niemczech roi się od zające, gdy w małym zagajniku zawsze przebywa kilka sarn, a dzikie kaczkę stadami płynąją na lada kałuży, — ba w środku Berlina na Sprei, u nas można dzień cały chodzić po polach i lasach nie widząc ani zająca ani tembardziej sarny.

Przyczyną zła jest systematyczne niszczenie zwierzyny: niszczą psy włóczące się i zjadające młode zające i ptaactwo w gniazdach, niszczą myśliwi nieprzestrzegający terminów polowań, niszczą kłusownicy, — a tym zaś imię legion, wytławiając zwierzynę na petle.

W gminie Rudomińskiej np. jest parohektarowy lasok, otoczony polami. W lasku tym stawa się setki petli a cała obława spędza koncentrycznie ujdzie, zające do tego lasku; żaden zając nie wydźwignie się w padają w potrzask i... wędrują na rynek wileński.

W lasach prywatnych stawiają kłusownicy tysiące petli a zapać brakoniery jest niezmiernie trudno, gdyż łatwiej wydźwiedzić gajowego, niż być przez niego przyłapanym.

Plagą naszych lasów są falangi myśliwych z miast i miasteczek, nawiedzających nasze knieje w niedziele i święta. Ci panowie bez ceremonji wkraczają do lasów, nie pytając o pozwolenie, a gdy siraz leśna ich zatrzymuje, nie tylko nie wyjawiają kim są, ale grożą że się z gajowami rozprawią.

Tam gdzie prawidła myśliwskie są szanowane, a prawo wszelkie egzystuje poło by być przestrzegane, nikt się nie odważy wejść do cudzego lasu, a tem bardziej w nim gospo-

darować. W takich krajach panuje poszanowanie prawa własności z jednej strony i przeświadczenie, że ten tyko może polować kto hodować potrafi, mając do tego odpowiednie obszary.

U nas, niestety, idee demokratycznej i liberalne wyrażają się w poglądzie takim, że każdy ma prawo niszczyć zwierzynę, lecz najmniej prawa hodowców są zabezpieczone. To samo dzieje się w demokratycznej Francji: tam wszyscy polują (wprawdzie w terminach dozwolonych i z kartą łowiecką), to też zając liczy się tam jako gruba zwierzyna a myśliwy który upolował skowronka uważany jest za szczęśliwym. Tam gdzie wszyscy mają nieograniczone prawo polowania, rezultat ten, że nikt zwierzyny niema; w kraju demokratycznym, zając jest arystokratą, pojawiającym się tylko na stole bogaczy w Niemczech zaś, grznie myślistwo nazwać można był przywilejem arystokratycznym, zając był demokratycznym gościem na stole warstw ludności niezamożnej, gdyż w olbrzymich ilościach pojawiał się na rynku i po bardzo niskiej cenie.

Sareńka w podrzędnej restauracji figuruje tam w jadospisie zawsze (w czasie dozwolonym) u nas zaś jest rasyterem w pierwszorzędných zakładach.

W dzielnicy b. zaboru pruskiego, jeszcze dawne tradycje i prawa myśliwskie są przestrzegane, aczkolwiek znaczące pogorszenie, w b. Kongresówce też dawny stan rzeczy pozwala na racjonalniejsze zachowanie zwierzostanu, natomiast na naszych Kresach, pozostało to tylko, co cudem uszło od zagłady.

W krajach o wysokiej kulturze myśliwskiej liczą jednego zająca z hektara rocznie i jednego kozia z 50 ha.

Cóżby za ilość zające moglibyśmy produkować i eksportować po pokryciu zapotrzebowania rynku wewnętrznego! Jaka ilość skórek cennych szła do fabryk zagranicznych i jakie by za nie sumy wpływały?

A gdzie losie, dziki, kuropatwy, jarząbki, cietrzewie i guszcze niedgdyś zapelniające obficie puszcze litewskie?

Zniszczyliśmy to nasze bogactwo w imię pobłażliwości dla mas niekulturalnych, niszczycielskich, bez względu na tych że mas materialną szkodę i na szkodę olbrzymią Kraju. Myślistwo, jak każda produkcja, potrzebuje ochrony prawnej i o tę ochronę należy zabiegać u naszych władz prawodawczych i administracyjnych wszystkim prawdziwym myśliwym, t. j. tym co nie mają na celu wystrzelanie do ostatniej sztuki zwierzyny, lecz głównie troszczą się o jej największe rozmnożenie i pielęgnację zwierzostanu. To są prawdziwi myśliwi i ci podziela moje poglądy na myślistwo bez pudła.

St. Wańkowicz.

Wiedeń, 6 października.

Wywiad p. Lednickiego.

Miałem już parokrotnie sposobność podkreślić żywe interesowanie się — do dzisiejszego dnia — Wiedniem...

WIEDIEN 9. X. PAT. Prezes delegacji polskiej na kongres paneuropejski p. Aleksander Lednicki udzielił wywiadu kilku dziennikarzom wiedeńskim.

Niebezpieczeństwo wojny, oczywiście fikcyjne, (bowiem rzeczywiste go już dawno niema) jest najważniejszym statusem rządu sowieckiego.

Polska zachowa się wobec dalszego rozwoju wypadków zupełnie spokojnie i bez nerwowości. Pogłoski, jakoby Polska czyniła przygotowania do wojny...

Strajku urzędników nie będzie.

WIEDIEN 9. X. Pat. Niebezpieczeństwo strajku urzędników, który miał wybuchnąć we środę popołudniu zostało teraz zażegnane.

Konserwatyści przeciw komunistom.

PARYŻ, 9. X. Pat. „Journal” donosi z Londynu, że na kongresie stronnictwa konserwatywnego przyjęto rezolucję, potępiając energiczną działalność komunistów...

Wilhelm opuścił Doorn.

LONDYN, 9. X. PAT. «Daily News» donosi z Berlina, iż potwierdza się pogłoska, że były cesarz niemiecki opuścił Doorn i odjechał w kierunku granicy niemieckiej.

„Sensacyjne” a nieprawdopodobne wiadomości.

O konferencji Zaleskiego z Sidziakuskasem.

Z Rygi donoszą listy tutaj zamieszczają sensacyjną i z wszelkich miar nieprawdopodobną wiadomość o konferencji ministra spr. zagr. Zaleskiego z posłem litewskim w Berlinie, Sidziakuskasem.

Ważne dla ziemian Sp. Akc. PACIFIC

Ekspedycja międzynarodowa, cienie, asekuracja.

Wilno, Jagiellońska 10. Tel. 7-56.

udziela pożyczek do wysokości 60 proc. wartości pod zboże, mąkę, siemię lniane, len i inne produkty magazynowane na jej składach na dogodnych warunkach.

D.-H. Leonard Pikiel i Syn. WILNO ul. Wielka 28.

Po przeniesieniu się do obszerniejszego lokalu przy ul. Wielkiej 28 został zaopatrzonej w materiały NAJNOWSZYCH DESEŃNI I KOLOROW na męskie i damskie palta, kostiumy i pokrycia.

Wysokich gatunków:

- Sukna, bostony, kamgarny, krep, welury i meltony. Welny na suknie. Jedwabie, welwety. Plusze jedwabne i welniane. Welny na mundurki i palta dla uczącej się młodzieży.

CENY NISKIE. CENY NISKIE.

BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO

w Wilnie. — Garbarska 1 (na piętrze). — Telefon 82. Przyjmuje ogłoszenia i reklamy do WSZYSTKICH pism miejscowych i zamiejscowych. NA WARUNKACH NAJBARDZIEJ ULGOWYCH.

POLAKU! naturalne wino Krajowe Wilno, Wileńska 36. tel. 3-86.

SZCZEPHENIA ochronne przeciw szkarlatynie w przychodni ul. Trocka 2. Tel. 980

Czegośmy szczęśliwie unikneli.

Związek obrony konstytucji

We czwartek 30 września, kiedy to aktualne (nawet bardzo aktualne) było rozwiązanie Sejmu, i co w konstytucyjnym porządku rzeczy zalem...

O tem pakcie opowiadano pewne szczegóły. A więc grupy ósemki: Ch. N., Zw. Lud.-Nar. i chadecja miały się umówić na podstawie obecnego stosunku liczbowego...

Mniejsza o to, o ile przytoczone szczegóły są autentyczne. Charakteryzują one doskonale chwilę z ubiegłego tygodnia.

Tutaj musimy się zgodzić, zmieniając trochę styl takiego oświadczenia. Nie logiczną koniecznością, lecz raczej logicznym nieszczęściem...

Defetystyczną jest również myśl sojuszu z Piastem. Piast nie jest bezprogramowy, lecz ciasno jego program obniża poziom naszego życia politycznego.

Dlatego też rozumiemy ziemiańskie Ch.-N. gdyby w razie katastrofy nowych wyborów było skłonne do zawierania paktu z Piastem...

Koncepcja takiego związku obrony konstytucji jest to koncepcja nawskroś defetystyczna.

Defetystyczna jest przedewszystkiem sama nazwa. Czy może być w życiu politycznym coś bardziej klęskowego...

cji 17 marca. Ależ ta nieszczęsną u stawą przepisująca zasady obecnej ordynacji wyborczej, ustalająca nie rząd parlamentarny w Polsce jest...

Defetystyczny jest sam pomysł sojuszu z endecją. Ciekawe byłoby dziś usłyszeć program pozytywny endecji? Dawniej nim był sojusz z Francją i ekspansja na zachód...

Defetystyczną jest również myśl sojuszu z Piastem. Piast nie jest bezprogramowy, lecz ciasno jego program obniża poziom naszego życia politycznego.

Do tego ostatniego należą będą Rusini, bierni podczas przeszłych wyborów, Białorusini, Komuniści, a prócz tego...

Wniosek z powyższego artykułu przedstawia się nam jako okrzyk: „jakiś klęski unikniemy przez to, że w dniu 30 września nie rozpisano nowych wyborów”.

Spółeczeństwo polskie od dnia 5 listopada 1922 r. doszło do dwóch

Sejm i Bzad.

Prezydent Mościcki w Żagodzińcu.

WARSZAWA, 9 X (tel. wł. Słowa) Prezydent Mościcki w dniu dzisiejszym odwiedził w towarzystwie adiutantów fabrykę w Żagodzińcu.

Opozycja P. P. S.

WARSZAWA, 9 X (tel. wł. Słowa) W P.P.S. zarysowuje się coraz wyraźniej opozycja do rządu. Zaczynają tam nurlować poglądy o konieczności zawarcia porozumienia z endekami...

Rada Ministrów.

WARSZAWA, 9 X (tel. wł. Słowa) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Tematem obrad był budżet na rok 1927.

Pos. Filipowicz kandydatem na vice-min spr. zagr.

WARSZAWA, 9-X (tel. wł. Słowa) W związku z zamierzeniem przesunięciem na placówkach zagranicznych, jak twierdzą osoby dobrze poinformowane, jest rzeczą pewną że poselstwo w Rzymie obejmują vice-minister p. Knoll. Na jego miejsce wysuwane są dwie kandydatury p. Strasburge i min. Filipowicza.

Pogłoski o powołaniu p. Raczyńskiego do Genewy potwierdzają się w dalszym ciągu w każdym bądź razie nieulegają wątpliwości że p. Sokal zostanie odwołany.

Oświadczenie min. Zaleskiego ukaże się jutro.

WARSZAWA, 9 X. (tel. wł. Słowa) W dniu jutrzejszym ma się ukazać w pismach rządowych oficjalny wywiad z ministrem Zaleskim w sprawie traktatu sowiecko litewskiego.

Wizyta min. Ninczicza.

WARSZAWA, 9 X. (tel. wł. Słowa) 14 lub 15-go b. m. dokładnie termin nie został ustalony przybywa do Warszawy jugosłowiański minister spraw zagranicznych p. Ninczicz.

Nota do Z. S. S. R.

WARSZAWA 8 X (tel. wł. Słowa) Nota do Z.S.S.R. w sprawie traktatu z Litwą zostanie zredagowana po powrocie naczelnika Wydziału Wschodniego p. Wszelkiego z Moskwy, który nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

Budżet na rok 1927.

WARSZAWA, 8 X (tel. wł. Słowa) Pracowany pod kierunkiem v. ce-premiera Barla budżet państwa ma się zamykać sumą 1750 milionów — 1830 mil. zł. Cała ta suma ma pokryć w dochodach.

Na giełdzie.

WARSZAWA, 8 X (tel. wł. Słowa) W dniu dzisiejszym nastąpił dość znaczny spadek kursów akcji przy jednoczesnym zwwyżce dolara, który notowano 9,06.

LEKCJE MUZYKI indziosa oraz akompaniuje prof. A. Legrand

wniosków, których przedtem nie było świadome: 1) że konstytucja 17 marca jest zła i że należy ją zmienić w kierunku wzmocnienia rządu...

Sprostowanie. We wczorajszym artykule wstępny p. t. «Przestępczość prasy» dzięki przeoczeniu korektora, w sposób nader dotkliwy zmieniony, został sens poszczególnej części.

Dodatków Łowieckich

Niniejszym „Numerem Łowieckim» «Słowo» rozpoczyna wydawanie perjodycznych które poświęcone sprawom myślistwa na Ziemiach Wschodnich ukazywać się będą raz na miesiąc.

ECHA KRAJOWE

Po kursie Pol. Macierzy Szkolnej.

— Korespondencja «Słowa». —

Nieśwież, 7-go października.

Trzy dni kursów metodyki pracy oświatowej prowadzonych przez dyr. Stemplera minęły; przeszły one jak chwila jedna. Trzydniowe owe rekolekcje oświatowe wywarły głębokie wrażenie na słuchaczach. Niby każdy fakt pojedynczy opowiadany przez prelegenta nie był czemś nowym, nie był odkryciem, a jednak chwilami działał jak otwarcie okna w pokoju pełnym zaduchu w czasie kwitnienia bzów czy jaśminów. Jakaś fala czystego i świeżego tchnienia wlewała się do duszy, odświeżała i odmładzała do nowego życia pełnego nadziei i wiary w lepsze jutro.

P. Stempler ma jakąś dziwną zdolność: wyciąga zdaje się jakieś strzępy naszej duszy, starannie go opyla i z powolnym wstawia na dawne miejsce; niby nic się nie zmieniło, niby wszystko po staremu, a jednak, jednak—jakos inaczej.

Jeszcze jedną ma dobrą stronę: po opyleniu grałów, nie rzuca je na jedną kupę, a ustawia bardzo poządnie, logicznie i symetrycznie; wychodząc po przemówieniu człowiek ma jakiegoś dziwnego uczucie: jakiegoś nabytego ład w głowie, jakiegoś uporządkowania i zrównowżenia. To też kursa p. Stemplera mają nie tylko wartość metodyczną dla pracy oświatowej, mają też wartość znacznie cenniejszą, bo czynią nas lepszymi. Jasne i wyraźne spojrzenie na wiele zamgłonych przedtem tematów jest wynikiem dobrego przesłuchania wykładów.

Opisanie treści przemówień p. Stemplera jest zbyt trudnym, i to trudnym z zupełnie specyficznych powodów: nie dla tego, że reporterskim piórem nie zdążyło się zapaść ciężkości wiatku; przeciwnie jasność i przejrzystość wykładu pozwalałyby na notowanie jednej części po drugiej i łączenie ich w jedną wstęgę. Przeszkądą inną się spotyka: gdy się porówna poczynione notatki ze słyszaniem niedawno słowami wtenczas wydają się one tak szatareni i bezbarwnymi że człowiek niezadowolony z siebie do kosza chce rzucić, zdając sobie sprawę, jak dalekimi są od żywego słowa. Tyle ognia, życia, barwności i serca czuje się w przemówieniach p. Stemplera, że odwoływać ich się nie podejmuję i dlatego na krótkich dziennikarskich wzmiankach poprzestane.

Kurs rozpoczął się w niedzielę rano nabożeństwem w kościele parafjalnym z pięknym kazaniem, wygłoszonym przez ks. prefekta Stefanowicza. O godz. 3 ej w przepelnionej dużej sali w szkole powszechnej rozpoczął mówić p. Stempler. I mówił tak, można powiedzieć, jednym ciągiem trzy dni. Krótkie przerwy na obiad, czy dobre zasłużony nocny spoczynek, kilka krótkich pauz i na tem koniec. Przeszło siedem godzin wykładł głośno na sali, a prócz tego niezmordowanie mówił jeszcze z mnóstwem osób chcących omówić osobliście najrozmaitsze aktualne zagadnienia.

Zbierali się prawdziwe jak na Nieśwież tłumy: przeszło 550 osób zdołało wysłuchać wykładów częściowo lub w całości. Zasługuję na specjalne podkreślenie ciekawość obywateli, że nikt ze słuchaczy nie uskarżał się na zmęczenie; mówca tak umiał zająć uwagę słuchaczy, że czas miał zupełnie niepostrzeżenie. Prawdziwe współczucie można wyrazić tym wszystkim, którzy ze zrozumiałych lub niezrozumiałych powodów nie skorzystali z okazji wysłuchania kursów.

Drugiego dnia w czasie przerwy południowej kilkadziesiąt osób zebrało się w „Ognisku” na wspólnym obiedzie, wieczorem zaś znacznie

O naszych sprawach.

Pokłosie prasowe.

Pan Niedziałkowski nadal identyfikuje orzaniczając Zachowawczej Pracy Państwowej, prezesem Rady Naczelnej której jest p. Aleksander Meysztowicz z organizacją monarchistyczną. Raz jeszcze tłumaczymy szanownemu posłowi, że dwie te organizacje nie mają nic wspólnego z sobą. Org. Zach. Pracy Państwowej powstała w dniu 4 lipca r. b.—organizacja monarchistyczna istnieje do dziś dnia i istnieje od kilku lat. O g. Zach. P.P. skupia inteligencję i ziemian wchodnich—organizacja monarchistyczna działa przeważnie w Wielkopolsce, korzystając z energicznego kierownictwa gen. Raszewskiego. Jedno co dwie te organizacje robią, to tylko fakt że niektórzy członkowie Org. Zach. P. P. byli lub są członkami organizacji monarchistycznej, lecz chyba tego nie wystarczy aby obie organizacje identyfikować. Gdyby tak było, gdyby obecność kilku osób w dwóch zbiorowiskach miało je utożsamiać, to w takim razie moglibyśmy identyfikować PPS. ze studentami uniwersytetu wileńskiego. Wiemy bowiem, że p. Niedziałkowski jest jednym z liderów PPS. i jednym ze studentów uniwersytetu wileńskiego.

Wracając jednak do omawianej Org. Monarch., o której zupełnie fałszywie powiada p. Niedziałkowski, że się przelotoczyła w Org. Zach. Pr. Państw.—to miała ona niedawno posiedzenie swej Rady Naczelnej. Niektóre uchwały tej rady podaje *Gazeta Warsz. Poranna*.

Już sam wybór pisma nas dziwi. Uchwały Rady Naczelnej nie otrzymało nasze *Słowo*, które ma chyba prawo się uważać za szandarowe pismo monarchizmu polskiego. Nie drukowała tych uchwał także *Warszawianka*, która jak się zdaje dotychczas nie zmieniła monarchistycznych swoich przekonań Skąd te przywileje *Gazety Warszawskiej*?

Uchwały rad. naczelnej organizacji monarchistycznej są bardzo rozsądne:

Po wyrażeniu swego zadowolenia z powodu wyboru dwóch ministrów monarchistów do nowego gabinetu, rządy rady naczelnej wyraził opinię, że ma na celu nieprzeszkadzanie rządowi w poczynaniach jego dla umocnienia władzy.

Uchwała dobra, tylko stylistycznie nie podoba się nam owe: „Ma na celu nieprzeszkadzanie” — czy nie lepiej powiedzieć: „nie ma na celu przeszkadzania”. W każdym razie podnieść trzeba że monarchiści skupieni w organizacji monarchistycznej postąpili konsekwentnie, i, w walce Sejmu z rządem nie popierają Sejmu.

M. nością austriackich biurokratów wymagają od dzieci lekarskich świadczeń dla usprawiedliwienia nieuczęszczenia do szkoły z powodu choroby. W jaki sposób może chłop zdobyć takie świadectwo, kiedy lekarz często mieszka o kilkadziesiąt kilometrów od jego siedziby? Zawieźć chore dziecko do lekarza? Taka podróże, zwłaszcza podczas bezdroża i stoty jesiennej, albo chłódów zimowych łatwo może spowodować śmierć chorego. O zbyt kosztownej wizytacji lekarskiej nie może być i mowy. Obcy nauczyciele, że rozumiani przez chłopów i sami rozumiejący ich nie lepiej, nie chcą brać pod uwagę głosów nieszczęśliwych chłopców, skutkiem czego zjawia się zupełnie niepotrzebne rozgorzenie i przypominanie dawnych czasów — „kiedy to było zupełnie inaczej...” Oto dla ego szkoła powszechna polska na kresach wschodnich stała się niepopularną i nielubianą.

Czyż nie należy w interesach państwowych zastanowić się nad tem, w jaki sposób zaradzić temu nienormalnemu zjawisku?

Ignotus.

ZOSTAŁ OTWARTY SKŁAD BRONI I AMUNICJI

„Spółka Łowiecka”

SP. z OGR. ODP.

w Wilnie ul. Mickiewicza 11.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO ZNAJEW W POLSCE FIRMY

„J. SOSNOWSKI W WARSZAWIE”

fabryka i skład broni

na specjalne zamówienie której wykonano: broń śrutową i kulową światowej sławy fabryk: „Defourny Svirin”, „Francotta”, „Forgeron”, „Lepage” i inne.

Sztucery dubeltowe, sztucery pojedyncze i sztucerkki: „Nowotny”, „D.ourny S.virin”, „Mauser”, „Francotta” i inne.

Wyłączne przedstawicielstwo na województwa Wileńskie, Białostockie, Nowogródzkie i Poleskie

Zakł. Amun. „POCISK” Sk. Ac. w Warszawie.

— Naboje śrutowe —

najlepsze obecnie, wyrobu maszynowego, jedyne całkowicie w Kraju wykonane a przeto najtańsze z kap. G. woloł, śrut hart., proch bezdymny Rottveit.

Własne warsztaty rusznikarskie przy składzie.

DLA TOWARZYSTW I KÓLEK MYŚLIWSKICH SPECJALNY

RABAT.

Wielki wybór! Geny dostępne!

Na sezon bieżący!

Bielizna, Galanterja, Krawaty, Śniegowce i Osuwie.

Skład bogato zaopatrzony we wszelkie artykuły welnianie pierwszorzędnej jakości.

Jan Wokulski i S-ka

WIELKA 9. Tel. 182.

W niedzielę o g. 6-ej w. w sali Kreingla

ul Ludwisarska wygłosi odczyt ks **WŁODZIMIERZ LEŚNOBRODZKI** NA TEMAT **Dla czego zostałem Katolikiem**

Prawosławie synodalne, a prawosławie powszechne czyli katolicyzm.

REUMATYZM ARTRETYZM-ISCHIAS-PODAGRE

NAWET W STADIUM ZASTARZAŁEM LECZA SKUTECZNIE

„Ekstralit”

DO KAPLEI LECZNICZYCH

DEFUZOLIT DO NACIERANIA CIAŁA

OZONOLIT DO KOMPRESÓW ROZGRZEWUJĄCYCH

BOŁE ORAZ ZNIEKSZTAŁCENIA STAWÓW USTĘPUJĄ JUŻ PO KILKAKROTNYM UŻYCIU POWYŻSZYCH PREPARATÓW.

SPOSÓB UŻYCIA ZAŁĄCZONY PRZY FLAKONACH DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

Skład Główny firmy „Ekstralit L. Pajerskiego” Fabryka Chemiczna. Farmaceutyczna Bolesław Krolewski Warszawa, Ogrodowa 59a. W. Z. P. Nr. 54, Wilno, da. 7 X—1926

OKAZYJNIE

do odstąpienia pierwszorzędny wielki **MAGAZYN** z pokojami dla składu, eleganckim urządzeniem i wygodami w najlepszym centrum miasta (ul. Wielka) Nadaje się do wszystkich przedsiębiorstw. Dowiedzieć się: **Wilno, ul. Ostrobramska 2 m. 4**

DOKTÓR K. Biuszel Karnicka

powrócił i wznowił przyjęcia od 9—11 g. Targowa 9.

Jan Bułhak artysta fotograf

Jagiellońska 8. Przyjmuje 9—6.

NOWOOTWARZONA NAJTAŃSZA

pracownia kapeluszy damskich Dąbrowskiego, d. 7—10.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

Na rytowsku łośi.

Fioletowym kobiercem kwitnących wrzosew przysiała zbliżająca się jesień sosnowy bór. Pierwsze, potyliczne liście brzozy poczynają wylazłać brzegi polan, przysypując drzewki. Bronzowiały paprocie, z siwych mchów wyglądają kolorowe syrojadki, zółte liściki, zdołne purpurą muchomorów. Chłocinawym i wilgotnym stał się dech lasu. Ustępował godowy jego strój, by zamienić się niebawem na złością szalę. Zamlikto drobne plactwo, utchłł pieńszarz drzew, oddziały melodyjne wilgi. Wrzaskliwe sówki przelatywały w konarach starych dębów, a w wierzach świerków, zrywając się z furkotem całemi stadami, pianie pracowały krzyżodzioby. Rankami, gdy przygrzało słońce, na polanach i wysmatach rozbrzmiewało bełkotanie starych kogatów czterewi, którym z chwila ukończenia zmiany opierzenia wróciło zdrowie i dawne weselo: to też po obfitem śniadaniu z borówek i pijanicy — marząc o przyszłej wiosnie, wprawiali się w śpiewie. Smutnym, rzewnym głosem zęgnął rodzinne błota przelatywały trójką żorawi.

Smugą błękitnego dymu znaczyło ognisko miejsce w którym oczekiwał mę stary Bałtruk. U stóp rozłożystych dębów i świerków, na brzegu leśnego ruczaju rozbiłszy swoje obozowisko. Raznie postępowo wylądowało w brzycki przywiezionych zapasów, podrażniono drzewo do ogniska. Dopisywał apetyt po długiej i uciążliwej drodze, jak zwykle tam więcej grzaskiej i przepaścistej. Im grubszy świerk stanowił obiekt polowania. Słońce było jeszcze wysoko, Bałtruk nie nagił z odesięciem. Wyjął sztucer z futerału, włożył do kieszeni kilka ładunków. Obozowisko było gotowe do noclegu: usiano ze świerkowych gałęzek postanie, nad niem od strony wiatru sporządzono małe przybytki krycie oraz przygotowano odpowiedni zapas paliwa na wrześnieową noc.

Nie spiesząc ruszyliśmy w głąb lasu. Od głównych ostoi łośi przędzieliśmy grząskie bagno, pokryte oliwą i łośą. Po ośliżgłych, mchem zieleniących kładkach, podpierając się kijami szliśmy do ostępu. Już nisko nad horyzontem było słońce, gdy znów uczulem pod nogami twardy grunt drugiej wyspy, wąskim pasem wrzynającej się w puszcze. Ociężał nas liściasty drzewostan, a dalej ciągnęły się trzęsawiska i moczary, porosnięte żwarta łośą, sitowiem i sjerami.

Jak dwa leśne duchy przeszliśmy cicho wzdłuż ostrowia i w miejscu, gdzie rozwiłała się wyspa usiedliśmy w konarach zwałonej przez burzę butwiejącej ostki. Dzień zamierał, łód

zachu do światła odbiaski zorzy, w gęszczach rozdziły się cienie, zacierały się kontury drzew i krzewów, ziewając się w jedną mglistą całość, na ile której powstawały fantastyczne kształty. Ohłoka cisza zalegała puszcze, gdy zabawił Bałtruk. Potężne parknięcia przeleciało ponad białem, odbiło się głuchem echem o sąsiednie wyspę i zamario w szuwaach. Upiętywała długa chwila wyczekania pożądanej odpowiedzi. Znow Bałtruk przykwał do ust zwitną trabkę z brzozyowej kory i ciche stęknienie poszło w las. Tym razem zgłbił puszczy, zędnka k dzikiego ostępu przemówił łoś. Westchnienie silnych piersi stawały się coraz częstsze, coraz bliższe. Już wyraźnie słyszałem plusk wody pod silnymi racicami, szelest rozsuwanej łośy. Ze szlucera u twarzy zamary w ruchu, przycażony w konarach drzewa wypatrywałem upragnionej ciemnej sylwetki. Już rogali musiał być blisko, już z mgły i mroku wynurzyły się niebawem przedlufa sztucera. Ale upływały chwile drętwiały ręce, trzymające broń w pogotowiu, a łoś jak w wodę zapadł—najlejszy szmer nie zdradzał więcej jego obecności. Zwiertrzył poznawczy zasadzkę odszedł cicho jak widmo. Długo jeszcze pozostawaliśmy na naszej ostce w oczekiwaniu, że łopoczar oznajmi o sobie, ale daremnie—głucha cisza zaległa puszcze. Wypłynął księżyc i

bładem światłem rozjaśnił wnętrze lasu. Powróciliśmy do ogniska. Po czarce starej wódki rozgadał się Bałtruk i chociaż w znacznej części były mi już oddawna znane jego zapatorywania oraz przedziwne zdarczenia, jakie miewał w swem leśnym życiu, to jednak i tym razem słuchalem z uwagą tych jedyndych w swoim rodzaju poglądów i nadszwycząnych opowieści.

Stary był z natury odludkiem. Spędziwszy całe swe życie w puszczy, sród ukochanaj przez niego przyrody, plectwa i zwierząt, widział w ludziach największego ich wroga. Patrząc przez długi szereg lat jak ustępowały lasy przed siekierą i worującym się plugiem, jak zmniejszała się pod wpływem przyrostu ludności ilość zwierzyny, a już w jego oczach znikły niedziedzie i bobry, jak w zastraszającym tempie ubywało w rzece ryby, którą zawzięcie poławiał i która stanowiła jedno z głównych źródeł jego życia, jedyne radykalne zbawienie upatrywał w cholericę wojnie.

Tylko te dwie plagi egipskie mogły jego zdaniem zmniejszyć zaludnienie i jak mawiał „przywrócić porządek i lepszy życie”. W przeciwnym razie, „wszystko zginie” wszystko zdepczą ludzie”. A gdy mu zwracałem uwagę, że od cholery i on może umrzeć, stary się nie prze-

straszł. Raz już podczas epidemii tej choroby zajrzała ona do chaty jego rodziców. Ale ojciec znał zakiecia, rodzic przed śmiercią jemu przekazał. To też już wtedy wypędzono z chaty cholera, a Bałtruk sam słyszał jak cholera, wlaższy w ogrodzie do grochu, rzewnie a długo ze złości plakała. Nie z jedną cholerą miewał on do czynienia, z jednakoowo dobrym skutkiem odpędzał od siebie bzył duchy i leśne chochliki, które mu patały złościwe figle.

Raz w nocy, gdy wracał do domu, na równej drodze, w srodoku rozleżej polany zatrzymał się koń Darmo Bałtruk popędzał, zadawał baty—koń chrapał, rzucał się w strony, a z miejsca nie ruszał. Wziąwszy kij w rękę, wysiadł wówczas z wozu, rozjeżdżał się dokola, a zobaczywszy, że wika niema na drodze, domyślił się sztuczki chochlika i zaklął. Nie wymówił jeszcze wszystkich słów sakramentalnych, jak już z pod koopyt konia w psiej postaci, tylko, że bez uszu i ogona wyskoczyła „nieczysta siła” na droge. Nie namyślał się długo ściągnął ją kijem z całej siły po barku, że aż zadudniło, jakby w bęben uderzył, a chochlik, nie spodziewając się tak brutalnego postępku Bałtruka, podskoczył do góry i zapadł się w ziemię.

Był też kiedyś świadkiem walki nieba z djablami. Na odosobnionym

ostrowiu, srod bota przy drodze stały dwa stare próchniejące dęby, w których to chochlik obrał sobie mieszkanie. Wiedzia Bałtruk o tem od dawna i zawsze, przechodząc tamtędy, czynił znak krzyża i odmawiał pacierz. Raz w leśie, gdy tą drogą podążał, zlapała go burza; lunał deszcz, trzałały pioruny. Gdy ukrywszy się pod świerczyzną, oczekiwał przejścia straszny chmury, oślniła go błyskawica i ze strasnym hukiem piorun w dąb uderzył, aż zadygotały konary i posypała się kora, ale też i z dziupli w postaci kłębka wyskoczył chochlik, potoczył się po ziemi i ukrył w drugim dębie. Chybiło niebo za pierwszy strzał, to też jak z dubeltówki poprawiając pudło, do drugiego dębu drugi piorun wypalił, uśmiercając tym razem figlarza chochlika.

Oj na mej twarzy wyczyływał stary powątpiewanie w prawdziwość tych opowieści wówczas tłumaczył: „od pierwszego dnia stworzenia trwa ustawicznie ta walka nieba z piekłem. Bóg straciwszy z nieba złych aniołów stał długo ściągnął ją kijem z całej siły po barku, że aż zadudniło, jakby w bęben uderzył, a chochlik, nie spodziewając się tak brutalnego postępku Bałtruka, podskoczył do góry i zapadł się w ziemię.

Był też kiedyś świadkiem walki nieba z djablami. Na odosobnionym

Przez całą noc biał stary, opo-

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Przegląd życia gospodarczego Polski.

Pod tym tytułem b. prezes ministrów p. K. Bartel, ogłosił ostatnio drukiem broszurę, w której daje cyfrowe zobrazowanie rozwoju i postępu życia gospodarczego Polski za czas od połowy maja do września 1926 roku.

W przedmowie do p.acy swej p. Bartel podkreśla, że przewrót majowy — chociaż natwano go przewrotem moralnym — nie ograniczył się jedynie do sfery stosunków politycznych, lecz wywarł wielki wpływ i na życie gospodarcze, jakkolwiek do dodatnich wyników przyczyniły się również i zewnętrzne pomyślne konjunktury.

Twierdzeniu temu trudno odmówić słuszności, jeżeli się zważy widoczny postęp za omawiany czas w dziedzinie uzdrowienia stosunków i warunków gospodarczych przez osiągnięcie równowagi budżetu, zmniejszenie stopy dyskontowej, stabilizację waluty, zwiększenie zapasów złota i walut w Banku Polskim, ożywienie wszystkich gałęzi produkcji, zmniejszenie liczby bezrobotnych, zwiększenie obrotu towarów, korzystne zmiany w bilansie handlowym i t.p.

W wymienionej pracy zostały poruszone następujące kwestje: sytuacja budżetowa, sytuacja finansowa produkcja i rynek pracy, komunikacja, handel zagraniczny, ceny. Wywody swe autor gruntuje wyłącznie na danych statystycznych i wykresach, przychodzi przytem do następującej ogólnej charakterystyki rozważanego czasu:

1. Pomimo podniesienia urzędniczych poborów o 4—6 proc. w budżecie państwowym została osiągnięta równowaga, a nawet uzyskano pewną nadwyżkę, która pozwala pokryć częściowo deficyt poprzednich czterech miesięcy.

2. O 1 czerwca nastąpiła poprawa kursu złotego. W sierpniu złoty ustabilizował się na poziomie 9 zł. za 1 dolar. Zapas złota i walut zagranicznych w Banku Polskim wzrósł o 103 miliony franków złotych, wobec czego Bank Polski mógł powiększyć obieg biletów bankowych. Stopa dyskontowa Banku Polskiego została obniżona z 12 na 10. Dokonane zmiany statutu Banku Polskiego przystosowały instytucję emisyjną do potrzeb życia gospodarczego. Zasługuje tu na podkreślenie szerokie uwzględnienie potrzeb kredytowych rolnictwa.

3. W dziedzinie produkcji nastąpiło ogólne ożywienie. W szczególności zwiększyło się bardzo znacznie wydobycie węgla, jak również daje się zauważyć wzmocniona działalność w hutnictwie i przemyśle włókienniczym. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 100,000, liczba zakładów pracujących przez pełny tydzień zwiększyła się dwukrotnie w porównaniu z majem, a przeszło trzykrotnie w porównaniu ze styczniem.

4. Praca taboru kolejowego wzrosła dzięki wzmocnieniu eksportu węgla i drzewa zagranicę oraz w związku z ogólną poprawą sytuacji w przemyśle. Czynniki te wpłynęły również na zwiększenie ruchu statków

w Gdańsku. 5 Bilans handlu zagranicznego dawał saldo dodatnie, przyczem w przywozie zmniejszył się znacznie odsetek artykułów spożywczych i luksusowych, w wywozie zaś w związku ze wzrostem zdolności konkurencyjnej przemysłu dawało się zauważyć zwiększenie udziału wyrobów przemysłowych.

Oprócz tych dodatnich stron jakie w rozwoju życia gospodarczego dają się ujawnić — autor zwraca uwagę na jeden niebezpieczny moment: tendencję zwyżkową cen poczynając od sierpnia. Ten niebezpieczny objaw w dziedzinie cen, zdaniem p. K. Bartla, musi stać się przedmiotem najwyższej troski Rządu i całego społeczeństwa.

Gospodarka rybna na Ziemiach Wschodnich.

Duża ilość jeźr na Ziemiach Wschodnich nie jest wyszukaną dla celów gospodarki rybnej. Zniszczenie powojenne, brak kredytów nie pozwala aby dziedzina ta mimo pierwszorzędnych warunków została wykorzystana. A gospodarka rybna w życiu gospodarczym przy racjonalnym jej poprowadzeniu może u nas zająć jedną z głównych pozycji w bilansie handlowym Ziemi Wschodnich.

W chwili obecnej czynniki materialne zainteresowały się dzięki inicjatywie Dyr. Oddziału Banku Polskiego p. Białasa tą dziedziną co pozwala wzywać pomyślniejsze horoskopy na przyszłość. P. Dyrektor Białas przed paru tygodniami zwiedził kilka ośrodków, gdzie gospodarka rybna jest prowadzona w celu rozjaśnienia się ze stanem jej na miejscu. Był między innymi w Malinowoszczyźnie u p. Świątorzeckiego gdzie ongiś racjonalna hodowla ryb była w rozkwicie, a dziś tylko zawdzięczając energię właściciela nie zanika tak, jak to się stało w wielu innych miejscach.

Aby zasięgnąć informacji, jak się obecnie sprawa przedstawia, czy właściciele terenów wodnych mogą liczyć na pomoc państwową w celu ożwignięcia tej gałęzi naszego gospodarstwa zwróciliśmy się do p. Dyrektora Białasa z prośbą o informację. Pan Dyrektor Białas podzielił się z nami następującymi uwagami.

Gospodarstwo rybne jest u nas w Polsce, zwłaszcza tu na Kresach gałęzią niezmiernie ważną, bowiem wymagając stosunkowo niewielkich kosztów i nie będąc zupełnie prawie zależną od stanu atmosferycznego, przy silnym zapotrzebowaniu ryb przez ludność tutejszą może przynieść znaczne korzyści.

Ryzyko jest więc minimalne, a korzyści mogą być znaczne. Obecnie prowadzone jednostkowe gospodarstwa są zbyt słabe i dlatego niezbędnym jest ujęcie gospodarstwa rybnego w jedną organizację pomyślną w formie bądź to spółki akcyjnej, bądź spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Organizacja taka byłaby w stanie ujednolicić sposób hodowli i zorganizozać należycie sprzedaż, co wplynęłoby niewątpliwie regulując na ceny.

Celem zogniskowania sprzedaży w Wilnie towarem zawsze żywym bardzo pożądanym byłoby sporządzenie sadzawek lub basenów. To dałoby możliwość posiadać zawsze zapas towaru oraz rozwinąć kredytową sprzedaż ryb.

Taka instytucja, posiadająca w swym portfelu weksle, wpływające z tytułu transakcji kredytowych mogła by liczyć na pomoc Banku Polskiego w postaci bezpośredniego kredytu

(dyskonta) Bank Polski nie jest w stanie udzielać poszczególnym hodowcom kredytu i z tej racji obecnie dokonywane są jedynie transakcje gotówkowe.

Organizacja wielka mogłaby śmiało prowadzić na większą skalę hodowlę gatunków tutejszych, a nawet i sprowadzić narybek gatunków potrzebnych do fabrykowania konserw rybnych. Niewątpliwie fabryka takich konserw mogłaby znaleźć zbyt dla wyrobów na rynku polskim i zagranicznym.

Tak pomyślane towarzystwo może liczyć na pomoc Banku Polskiego zwłaszcza, że przy niezbędnej (u melioracji mało użytecznych terenów wodnych) podniosłaby się siła podatkowa właściciela tych obszarów zwiększając dochody Skarbu Państwa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

(o) Sprawa zryczałtowania podatku obrotowego. W dniu wczorajszym wyjechali na zaproszenie M.n. Skarbu do Warszawy na konferencję, która odbędzie dn. 11 października, przedstawiciele miejscowych organizacji kupieckich. Na konferencji tej omawiana będzie sprawa zryczałtowania podatku obrotowego. Przedstawiciele kupiectwa wileńskiego odbyli w sprawie tej wspólne narady, na których ustalono zasadnicze wytyczne, z jakimi delegaci wystąpią wobec Min. Skarbu. Opinia kupiectwa miejscowego idzie w kierunku konieczności zryczałtowania podatku obrotowego dla jaknajszerszej grupy płatników. Oprócz tego kupiectwo z całą stanowczością domagać się będzie uproszczenia manipulacji podatkowych.

CIĘŻDA WARSZAWSKA

9 października 1926 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kapno.
Dolary	9,00	9,02	8,88
Holanda	361,00	362,00	360,20
Londyn	43,77	43,88	43,66
Nowy-York	9,00	9,02	8,98
Paryż	26,00	26,06	25,94
Praga	26,72	26,78	26,70
Szwajcaria	174,26	174,70	173,82
Wiedeń	127,26	127,58	126,94
Włochy	35,87	35,96	35,79
Belgia	25,10	25,16	25,04
Sztokholm	241,10	241,70	240,50

Papiery wartościowe

Pożyczka dolarowa 70,50 (w złotych 634)		
hotejowa 149,00	151,00	
5 pr. pożycz. konw.	47,50	—
pr. pożycz. konw.	—	—
— proc. listy zast.		
— ziemskie przedw.	38,50	37,00

URZĘDOWA.

(t) Przyjazd p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W poniedziałek 11 b. m. przybywa do Wilna Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych p. K. Niezabytowski.

(x) Przemianowanie Urzędu. W myśl ostatniego rozporządzenia Min. Spr. Wewn. istniejąca dotychczas Ekspozytura Siedca na m. Wilno została skasowana, w miejsce zaś jej stworzono Urząd Siedcy m. Wilna przy ul. Zawalnej Nr. 56.

(z) Zmiana na stanowiskach w policji. W dniu 8 b. m. stanowisko zastępcy komendanta m. Wilna objął dotychczasowy komendant policji pow. Mołodeczański komisarz Kasprzycki.

Dotychczasowy zaś zastępca ko-

mendanta komisarz Garwacki przeniesiony został w tymże dniu na stanowisko kierownika działu administracyjnego komendy wojewódzkiej pol. państw. w Białymstoku.

(o) Zjazd wójtów i p. sarzy gminnych. Dnia 15 października odbędzie się miesięczny zjazd wójtów i p. sarzy gminnych pow. Wileńsko-Trockiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

(o) Obniżenie stopy procentowej przy ściąganiu kar za zwłokę. Wydział powiatowy sejmiku Wileńsko-Trockiego na najbliższym posiedzeniu sejmiku wystąpił z wnioskiem o obniżenie stopy procentowej przy ściąganiu kar za zwłokę za nieplacenie podatku drogowego. Kara ta dotychczas była ściągana w wysokości 4 proc.

(o) Preliminarz budżetowy sejmiku Wileńsko-Trockiego. W związku ze zmianą okresu budżetowego, która to zmiana wprowadza początek roku budżetowego od dnia 1 kwietnia, wydział powiatowy opracował projekt preliminarza budżetowego na pierwszy kwartał roku 1927 (styczeń—marzec). Preliminarz ten będzie rozpatrywany na plenum sejmiku Wileńsko-Trockiego w dniu 23 października.

(o) Rewizja podatku komunalnego od przedmiotów zbytku. Wydział powiatowy sejmiku Wileńsko-Trockiego zamierza poddać rewizji sprawę podatków komunalnych od przedmiotów zbytku. Między innymi projektuje zmniejszyć lub zupełnie skasować podatek od rowerów i broni myśliwskiej o ile ta ostatnia nie służy do polowania.

(x) Wręczenie puharu ofiarowanego przez m. Wilno. W dniu dzisiejszym Magistrat m. Wilna wydelegował kilku przedstawicieli do 23 pułku ułanów, w celu wręczenia puharu, ofiarowanego przez m. Wilno dla zdobywcy pierwszej nagrody, odbytych w maju r. b. konkursów hippicznych.

Wręczenie tego puharu odbędzie się uroczysto przy współudziale przedstawicieli wojskowości i władz samorządowych.

(x) Z posiedzenia lekarzy szkół powsz. m. Wilna. W dniu 7 b. m. o godz. 8 jej wiecz. w wydziale szkolnym Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie lekarzy szkół powszechnych.

(o) Zjazd wójtów i p. sarzy gminnych. Dnia 15 października odbędzie się miesięczny zjazd wójtów i p. sarzy gminnych pow. Wileńsko-Trockiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

(o) Obniżenie stopy procentowej przy ściąganiu kar za zwłokę. Wydział powiatowy sejmiku Wileńsko-Trockiego na najbliższym posiedzeniu sejmiku wystąpił z wnioskiem o obniżenie stopy procentowej przy ściąganiu kar za zwłokę za nieplacenie podatku drogowego. Kara ta dotychczas była ściągana w wysokości 4 proc.

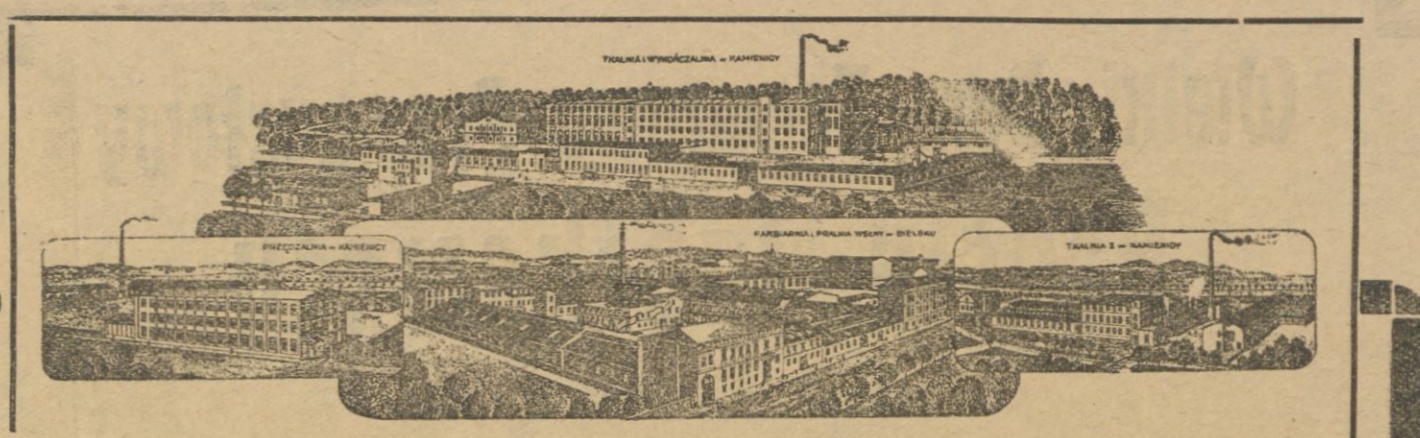
(o) Preliminarz budżetowy sejmiku Wileńsko-Trockiego. W związku ze zmianą okresu budżetowego, która to zmiana wprowadza początek roku budżetowego od dnia 1 kwietnia, wydział powiatowy opracował projekt preliminarza budżetowego na pierwszy kwartał roku 1927 (styczeń—marzec). Preliminarz ten będzie rozpatrywany na plenum sejmiku Wileńsko-Trockiego w dniu 23 października.

(o) Rewizja podatku komunalnego od przedmiotów zbytku. Wydział powiatowy sejmiku Wileńsko-Trockiego zamierza poddać rewizji sprawę podatków komunalnych od przedmiotów zbytku. Między innymi projektuje zmniejszyć lub zupełnie skasować podatek od rowerów i broni myśliwskiej o ile ta ostatnia nie służy do polowania.

(x) Wręczenie puharu ofiarowanego przez m. Wilno. W dniu dzisiejszym Magistrat m. Wilna wydelegował kilku przedstawicieli do 23 pułku ułanów, w celu wręczenia puharu, ofiarowanego przez m. Wilno dla zdobywcy pierwszej nagrody, odbytych w maju r. b. konkursów hippicznych.

Wręczenie tego puharu odbędzie się uroczysto przy współudziale przedstawicieli wojskowości i władz samorządowych.

(x) Z posiedzenia lekarzy szkół powsz. m. Wilna. W dniu 7 b. m. o godz. 8 jej wiecz. w wydziale szkolnym Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie lekarzy szkół powszechnych.



Gustaw Molenda i Syn

FABRYKI SUKNA I WYROBÓW KAMGARNOWYCH
w Bielsku (Śląsk Cieszyński) rok założenia 1850.

Skład Fabryczny

na całą Ziemię Wileńską
Wilno, przy ul. Wielkiej Nr 36, telef. 949

Nadzwyczaj wielki wybór
MATERJAŁÓW SUKIENNYCH I KAMGARNOWYCH
na sezon zimowy

Zakład ogrodniczy,
handel nasion
i szkółki drzew
ist. od r. 1860

O. Weler

WILNO,
ul. Sadowa
Nr 8.

Sklepy kwiatowe

UL. ZAWALNA 18
UL. WIELKA 42.

UWADZE
W. PP. MYŚLIWYCH

cieple czapki, kamizelki, pończochy, szkarpetki, rękawiczki, szale i t. p. poteca firma

O. Kauicz

Wilno, Zamkowa 8, tel. 939.

Wszelkiewato znana
fabryka czekolady

SAROTTI

Sp. Akc.

kakao

podjęta się produkcji

które ukazało się w sprzedaży w 2-ech gatunkach
I gatunek „SAROTTI” — KAKAO.
II „KONSUM” — KAKAO.

Obydwa gatunki swoim wyśmienitym smakiem, delikatnym aromatem, oraz zawartością tłuszczów i pożywnością przewyższają wszystkie dotychczasowe gatunki zagranicznego kakao.

Żądają we wszystkich poważniejszych sklepach kolonialnych i spożywczych
Jeneralna reprezentacja na Wilno i okolice

Spółka Wileńska „Handel Importowy“ z ogr. odp.

Wilno, ul. Zawalna 27. Tel. 746.

władając coraz to nowe zdarzenia: to mu «kapela» w głuchym lesie grała pod mostem, to okazał się dyabeł w postaci małego pieska, to chciał go zmylić, wolał ludzkim głosem i przyparzyć o zabładzenie, to znów innym razem zdybał fiurtujących chochlików na wysokim świerku, że aż szyszki syptały się z drzewa.

Trudnił się też medycyną. Wynalazł jakąś trująca siroinę i stosował ją jako generalny środek przeciwko wszelkim cierpieniom. Cudotwórcze działanie tego ziółka najzupełniej odpowiadało psychologii naszej wiejskiej ludności, ciążąc sobie wszelką przewlekłą chorobę; i to że skoro było sądzono choremu wyzdrowieć, lekarstwo szło mu na zdrowie, jeżeli sądzono było mu umrzeć — skracalo cierpienia, słowem w którąkolwiek bądź stronę było wyrażenie i prędko i byłoby chory dłużej w domu nie stękał.

Oczywiście, że tylko druga kategoria chorych stanowiła klientelę Bałtruka, a gdy mu raz zwrócił uwagę, iż trwa ludzie i że wielce karygodnym jest takie leczenie, spojrział na mnie z politowaniem i odrzekł: «Paniec nic nie rozumie, toż jasne, że im umrzeć sądzono, bo gdyby który miał żyć, toby odrazu wyzdrowiał». Pomimo jednak tak wrocznych i piorunujących skutków leczenia, rozgłos miał wielki i o kil-

kadziesiąt wiorst przywożono do niego pacjentów. Tak pewnym był swego środka, że gdy sam zachorował nie zawahał się przyjąć cudownego ziółka; po wypiciu w parę godzin już nie żył, a przekonany jestem, że i w tej ostatniej chwili nie wątpił w cudotwórcze działanie lekarstwa.

Dziś jeszcze żyje pamięć o Bałtruku wśród starszego pokolenia, z portretu pędzla Wyczółkowskiego uśmiecha się jego twarz szczerem oczami dziecka a duch błąka się po ukochanej puszczy.

Uplwała jesienna noc. W głębi moczarów dolatywało głuche hukanie pułchacza. Z rzadka przerywał ciszę skrzyplawy głos przelatującej czapli. Przy świetle księżycy przeszliśmy z powrotem drogą na wyspę. Czekaliśmy tym razem aż łódź znajmie o sobie. Czas upływał, ustępował mrok, rzędziły mgły, budził się las, a łosie wciąż za howywały głuche milczenie. Już dobrze dniało, gdy w końcu wyspy usłyszeliśmy tęskne «u—o». Bałtruk odpowiedział, łódź stękał, ale się nie zbliżał. Pozostawiliśmy Bałtruka na miejscu, ostrożnie i powoli zacząłem podchodzić. Z ławoszcia, skradając się po suchej wyspie, omijałem wywroty i zalomy najmniejszym szelestem nie zdradając swej obecności; jednak nie trwało to długo. Łódź stękał na drugim ostrowiu—trzeba było przejść przez

bagno. O cichem posuwaniu się przez zwartą łożę i topielisko nie mogło być mowy. To też, gdy już upadła wszelka nadzieja przywabienia łosia, by zmylić czujnego rogala ruszyłem głośno przez błoto. Sądząc że tak hałaśliwie i śmiało może się zbliżyć tylko inny łódź, bywa że ostrożny zwierzę daje się podejść.

Już wysoko podniosło się słońce, gdy wyszedłszy na dużą haliznę, po rosłą wysokim sitowiem, ujrzałem przedmiot moich łowieckich zabiegów. O trzysta kroków przedemną przechodził krokiem klempa z łoszczakiem i pięknym topiarczy. Kroczył wolno przez grząskie błoto a tak lekko i równo, jak gdyby przechodził po najszlachetniej łące. O strzał na ten dystans, pomimo, że trzymałem w rąku pierwszorzędnny sztucer, nawet nie pomyślałem. Szanse zabicia były bardzo małe, a płoszyć nieopatrzny strzałem uważałem za karygodne. Przyglądałem się więc trójce najgłębszej naszej wierzyzny, o kształtach przedpotopowej fauny—dzikich i niewspółczesnych, a tak imponujących i pięknych swoją brzydota.



Wielki Dom Towarowo-Przemysłowy Bracia Jabłkowscy

Wilno, Mickiewicza 18.

Stale na składzie w wielkim wyborze:

Paleta i ubrania męskie, galanteria damska i męska
bielizna, wełny, bawełny, jedwabie, koldry.

Specjalnie dla panów myśliwych:

przybory skórzane, kurtki myśliwskie.

Liczne nowości we wszystkich oddziałach.

Wysyłka zamówień na prowincję.

W 6-tą rocznicę.

W dniu wczorajszym, jako w szóstą rocznicę oswoobodzenia przez walczące wojska gen. Żeligowskiego Wilna, odprawione zostało przez J.E. Ks. Biskupa Michalikiewicza solenne nabożeństwo w Bazylice, na którym był obecny Minister Reform Rolnych p. Staniewicz, następnie przedstawiciele władz cywilnych z Wojewodą Wileńskim p. Wł. Raczkiewiczem na czele, przedstawiciele wojskowi z generałami: Dzierżanowskim, Burhard Bukackim, Kubinem i Pożerskim oraz przedstawiciele władz samorządowych. Podniosło kazanie okolicznościowe wygłosił J. E. ks. Biskup Bandurski, nawiązując w nim do czasów wojennych z przed lat czterech.

Podczas nabożeństwa pułki stacjonowane w Wilnie, oraz zdobywca Wilna, nagrodzony odznaką Wirtuti Militari, 85 pułk. Strzelców Wileńskich ustawił się na placu katedralnym, a samolot wojskowy zataczał koła nad miastem. Po nabożeństwie odbyła się defilada prowadzona przez dowódcę Obrząmu Warownego gen. Pożerskiego. Przyjmował defiladę Dowódca Korpusu gen. Dzierżanowski. Sunęły więc kolejno pułki 1, 5 i 6, pierwszej dywizji legjonowej, 85 p. Strz. Wileńskich, 3 p. Saperów, 1 p. z. p., 3 p. a. c., 3 d. a. k. i 23 p. ulanów.

Napad na sekwestratora.

We wsi Żelazniki, pow. Postawskie go, doszło do poważnych zaburzeń. Sekwestrator urzędu gminy Zanardziej, Wł. Malinowski przybył w celu ściągnięcia podatku państwowego. Tłum ludzi, liczący około 40 osób, rzucił się na sekwestratora, usiłując go pobić i nie dopuszczając do zajmowania ru-

chomości. Przybyli na pomoc post-rankowy Abramczyk, również napanięty został przez tłum, który omal go nie zlynaczał. Jedynie pod groźbą użycia broni udało się policjantowi opanovać sytuację i rozprószyć napastników. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

RÓŻNE.

— W sprawie urozystości otwarcia roku akademickiego. Wileński Komitet Akademicki podejmuje do wiadomości ogółu Kol. Kol. iż zbiórka polskiej młodzieży akademickiej w celu wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia roku akademickiego wyznacza się w sali V ej gmachu głównego (i na korytarzu przed tą salą) na godz. 9-tą min. 45 dnia 11-go bm. (poniedziałek), skąd wrzeta grupa młodzieży akademickiej ze sztandarem na czele uda się do kościoła. Do czasu ukończenia nabożeństwa i powrotu znajdujących się w kościele, w myśl zarządzenia władz uniwersyteckich, nikt ze studentów nie będzie wpuszczony na galerię Auli Kolumnowej.

Wileński Komitet Akademicki gorąco wzywa ogół polskiej młodzieży akademickiej do gremjalnego stawienia się.

— Konkurs. Wileńskie Towarzystwo Lekarskie ogłasza konkurs na stypendjum z legatu s. p. Doktora Ludwika Lachowicza, w kwocie około 100 złotych miesięcznie, przeznaczony dla studenta medycyny, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzącego z kresów północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

Stosownie do woli testatora, pierwszeństwo mają krewni zapisodawcy, lub noszący nazwisko Lachowiczów. W braku kandydata, odpowiadać wymaganiami, wskazanym przez testatora, stypendjum otrzyma student kursów wyższych, odznaczający się wzorowym sprawowaniem i celującymi postępami w naukach.

Termin do wnoszenia prób do Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, (Zamkowa 24, skrzynka do listów) o wyżej wymienione stypendjum oznaczony został na 15 października 1926 roku.

— (i) Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego. Powstało w Wilnie Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego. Inicjatorami tego są Radca Wojewódzki p. Wacław Makarow i racelnicy lekarz kasy chorych dr. Maleszewski. Towarzystwo zaprojektowało wydzierżawienie terenów wodnych jedynie dla celów wymienionego sportu z zastrzeżeniem, że nie będzie dopuszczano łowienia ryb sieciami lub innymi tabunkowymi sposobami, czem niewątpliwie przyczyni się do podniesienia rybostanu w naszych wodach, tak zaniedbanego w czasach dzisiejszych.

— Wieczór oświatowy. W niedzielę dn. 10 października o godz. 6 wiecz. w Lokalu Domu Ludowego im. ks. bisk. Bandurskiego przy ul. Nowa Aleja 2 odbędzie się jedna z na-

wieczór oświatowy dla dzieci i młodzieży. Na program złoży się:

- 1) Pogadanka na temat. Ciekawe opowieści harcerskie z czasów wojny wypowied. p. Bronisław Tokaj.
- 2) Gry i zabawy.
- Wstęp wolny.
- Zarząd Katolickiego Związku Polek zawiadamia Panie proszone o przybycie na posiedzenie 11 b. m. z niezaleźnych przyczyn takowe zostało odwołane.
- Kursy dokształcające dla rzemieślników. Wileńskie T-wo Artystów Plastyków (ul. Św. Anny 7) otwiera bezpłatne kursy dokształcające dla rzemieślników. — dekoratorów, malarzy pokojowych, i lakierników
- rzeźbiarzy, sztukatorów (gipsurników) i snycerzy,
- stolarzy meblowych i budowlanych oraz cieśli,
- ślusarzy, blacharzy i kowali,
- kilimiarów, hafciarzy i szwacek,
- ogrodników i innych zawodów.
- Zapisy od 11 października r. b. w mie. dzyszcze 6-8 wieczór.

— Polskie Towarzystwo Teozoficzne niniejszym zawiadamia, że dzisiaj 10 X o godz. 5-ej pp. odbędzie się pierwsze zebranie dla interesujących się w nowym lokalu T-wo (ul. Mickiewicza 46 m. 6). Tematem pogadanki będzie: Chrześcijaństwo a Teozofja. Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— (i) Por. Orliński wygłosi odczyt o swej podróży. 16-go bm. bohater lotu Warszawa-Tokio i z powrotem. Kpt. pilot Orliński wygłosi odczyt o swojej podróży. Odczyt ten będzie punktem kulminacyjnym tygodnia lotniczego.

— Odczyt W. Sieroszewskiego «Piłsudski a Muassolin». Odczyt wielkiego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego, który się odbędzie jutro w poniedziałek 11 b. m. w gmachu Teatru Polskiego wzbudził wielkie zainteresowanie we wszystkich warstwach społecznych, ze względu na temat aktualny oraz prelegenta.

Bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego codziennie od 11-ej r. do 9 wiecz.

Początek o g. 6-ej w.

— Odczyt w Domie Ludowym P.M.S. przy Białym zauku Nr 8 wygłosi p. Bolesław Rynkun na temat «O lotnictwie» w d. 10 b. m. o godz. 6-ej wieczorem. Wstęp bezpłatny.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala «Lutnia»). «Dzień bez kłamstwa», komedia o nieprzejętej treści i zawrotnym humorze grana będzie tylko dziś i jutro; mimo wielkiego powodzenia, jakim się cieszy ta komedia, ze względu na technicznych jutro w poniedziałek bezpośrednio schodzi z repertuaru Teatru Polskiego.

— Wtorkowa premiera. Bezprensjonalna krotoczwila W. Rapackiego (syna) «Papa się żeni» we wtorek wchodzi na repertuar Teatru Polskiego. Publiczność nasza będzie więc miała możność na premierze wtorkowej porównać bezpośrednio humor polski z humorem amerykańskim poprzedniej premiery. Środowiskiem komedji «Papa się żeni» jest zakulisowe życie artystów-kabotynów, które autor-aktor W. Rapacki zna doskonale i nie szczędzi mu jaskrawych barw.

— Przedstawienie ku uczczeniu 50-letniej rocznicy śmierci Al. Fredro. W czwartek dn. 14 b. m. Teatr Polski wystawi komedję Al. Fredro «Wielki dom» omejd Al. Fredro

«Damy i hurary». Przedstawienie poprzędzone będzie słowem wstępem

«Damy i hurary» grane będą tylko raz jeden na przedstawieniu wieczorem.

— Komunikat Kierownictwa Teatru Polskiego. Kierownictwo Teatru Polskiego w Wilnie wyjaśnia, iż będąc jedną z grup Zespołu «Reduta», ma za zadanie, włożone przez Kierownictwo ogólnie, rozwijać w Teatrze Polskim repertuar dramatyczny (komedia i farsa), w przeciwieństwie do Grupy na Pohulance, która dawać zamierza repertuar poważny.

— Poranek koncert Korwin-Szymanowskiej w «Lutni». Dzisiaj o g. 12 m. 30 pp. odbędzie się świetny poranek, urządzony przez Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne. Wystąpi na nim znakomita śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska w swym najlepszym repertuarze, oraz świetny pianista Feliks Szymanowski. Będzie to uczta artystyczna, jakiej Wilno dawno nie miało. Przepiękny program tego wspaniałego koncertu zapowiada utwory: Monuski, Debussy, Karola Szymanowskiego, Rymalskiego, Karłowicza; arje operowe: Boito, Leoncavallo, których St. Korwin-Szymanowska jest najznakomitszą wykonawczynią. Pianista Feliks Szymanowski wykona—dekawie technicznie, wspaniale kompozycje Liszta, Brahmsa, oraz Fr. Chopina.

— Wypieki Lucyny Messal w Wilnie. Znakomita primadonna operki Lucyna Messal wystąpi za swym zespołem jutro w poniedziałek 11-go oraz we wtorek 12-go bm. w Teatrze «Reduta».

Po raz pierwszy w Wilnie wystawioną zostanie nadzwyczaj barwna i melodyjna operka O. Straussa «Teresina i Napoleon», która święciła w Warszawie tryumf prawdziwy. Obok świetnej interpretacji roli tytułowej wystąpią: B. Mierzejewski, M. Dowmant, J. Winiarski, S. Laskowski, M. Cybulski, J. Winiarski, C. Zbierzyński i inni. Orkiestrę pod dyrekcją znanego kapelmistrza Stanisława Nawrota, Zapowiadają występów operki warszawskiej wzbudziła wielkie zainteresowanie. Pozostałe bilety nabywać można dziś w biurze «Orbis» Mickiewicza 11, od 9-ej do 12 m. 30 pp. oraz od g. 2-ej do 5-ej w kasie Teatru «Reduta». Jutro zaś kasa czynna będzie w Teatrze «Reduta» od 11-1 i 3-9-ej wiecz.

Z SĄDÓW.

Recydywista złodziejka — ofiarą warunków życiowych.

Osobom, które w dniu wczorajszym przystąpiły do sądu w sprawie karniej przeciwko Katarynie Łęzkowskiej wój Jurawiczy, oskarżonej o kradzież miodu, nasunęła się myśl, że łęzkowska jest na bardzo dużo wspólnego z lessem galeranta, głównego bohatera powieści Wiktora Hugo «Nędziny». (Les mi serables).

I tu i tam głód spowodował pierwszą, niezamoczną, jeżeli chodzi o przedmiot skradziony, kradzież, która jednak okazała się straszna w swoich następstwach. Galernik Jean Valjean skradł bohenek chleba dla głodnych dziećci siostry, a surowa kara i ciężki regim więzienny pobudziły go potem do ucieczki. Złapano go i więziono karę. W rezultacie dziewiętnaście lat był na galercach.

Zęczkowska, mająca za sobą cztery klasy gimnazjum wpadła w tarapaty życiowe i zdemoralizowana niemi ukradła. Pobyt w więzieniu w najokropniejszym otoczeniu spażył do reszty jej duszę i oto po wyjściu z więzienia, nie mając gdzie pójść, ani co jeść kradnie i jest złapaną. Powiarała się do czasu, aż zostanie wzięta na gorącym uczynku i osadzona za kraty.

We wrześniu 1924 po odsiedzeniu łącznej kary wychodzi z więzienia. Jest zimo, a ubrania ciepłego niema zupełnie. Los uśmiecha się o tyle, że udaje jej się otrzymać pracę — jest służącą u p. Zabłockich. Jednak zły naóg, podrywany ciężkimi warunkami, pcha ją znów do kradzieży. Korzystając z nieobecności gospodarzy ubiera się w ubranie pani domu i ucieka.

Pociąg, areszt, więzienie. W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem v. prezesa Owsianko skazał ją na dwa lata domu poprawy. Zaznaczyć należy, że obecnie Zęczkowska odsiaduje karę trzech lat za złodziejstwo dokonane po tym, za które sąd skazał ją wcześniej na dwa lata.

Nowości wydawniczej! Opuszcza prasę drukarską i znajduje się we wszystkich księgarniach

najświeższa praca Czesława Jankowskiego p. t.

„Z czeczotkowej szkatułki“ (16 portretów w tekście), wydana z racji jubileuszu 50-lecia pracy literackiej autora.

Zamówienia z prowincji kierować do drukarni M. Latoufa, Wilno, Mickiewicza 11-a, tel. 5-80. CENA 5 ZŁOTYCH.

ODZIAŁ W WILNIE
WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MYŚLIWSKIEJ.

CENTRALA — Warszawa - Królewska 17.
ODZIAŁY — Poznań - Gwarna 12.
» — WILNO - WILEŃSKA 10.
» — Lwów - Plac Marjański 4.

Największa Firma handlu bronią w Polsce.

Jeneralne przedstawicielstwa na Polskę i Gdańsk.

Największych fabryk broni w Europie, jako to:
Fabrique Nationale d'Armes de Guerre—Herstal—Liège—Liège J. P. Sauer & Sohn, Suhl in Th, Mauser—Werke A. G. Oberndorf, Husqvarna (Szwecja), Auguste Lebeau—Courally, Liège, Auguste Francotte & Co., Liège.

Oraz znanych fabryk prochu i gilz:
Köln—Rotwell A. G. Berlin, H Utendoerffer, Nürnberg.

WARSZTATY REPERACYJNE.

Sprzedaż hurtowa odbywa się również we wszystkich oddziałach po cenach jednakowych z Centralą, które są bezkonkurencyjne i obecnie znacznie niższe.

Specjalną uwagę pp. myśliwych i odbiorców hurtowych zwracamy na znane ze swej dobroci naboje myśliwskie własnego MASZYNOWEGO WYROBU.

BACZNOŚĆ P.P. NEMRODZIII
Obfitą literaturę łowiecką poleca
KSIĘGARNIA
Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego
Wilno, ul. Królewska, Nr. 1, telefon 314

Biblioteczka myśliwska. Tom I. Korsak W. Venator	2 50
Tom II. Świętorzecki B. Gluszczyk	3 —
Tom III. Korsak W. Cietrzew	2 50
Tom IV/V. Gürtler W. Nasze skrzydła lata drapieżniki	3 —
Tom VI/VII Świętorzecki B. Wilk	3 —
Bostocki. Tresowanie dzikich zwierząt	1 20
Dyakowski B. Z dawnych łowów	7 50
Eysmont J. Wspomnienia myśliwskie	2 20
Zabobny myśliwskie	— 30
Gieruszyński F. K. Najdawniejsze wiadomości z łowiectwa	2 —
Goedde. Hodowla bażantów	1 20
Grabczewski B. Wspomnienia myśliwskie	4 —
Gürtler. Obrazki myśliwskie	— 50
Gustawicz. Geograficzny zasięg Łosia	— 50
Korsak. Pieśni puszczy	7 50
Rok myśliwego w opr.	21 —
Kronan. Bażant łowny	3 —
Mniszek. Jarząbek	3 —
Neumeister. Żywnienie jeleni i sarn	— 75
Niedbał X. Słownik myśliwski	3 —
Z łowisk Wielkopolskich	— 10
Oreński J. Głuszczyk	1 —
Potocki J. Nad Setitem (rzadkiel)	10 —
Notatki myśliwskie	1 50
Przygody łowieckie w dziesięciu krajach	1 80
Renierski. Przewodnik dla myśliwych	3 —
Spausta. Na tropach	6 —
Stephan. Kuropatwa	— 75
Sarna	— 60
Zając pospolity	1 —
Szczepkowski. Władcy kniei	4 50
Szolcman. Łowiectwo	3 —
Tawooska Sylwa. Hodowca a myśliwy	1 50
Thaugen. Obreby i parki zajęce	— 60
Weyssenhoff. Sobol i panna, wyd. ozdobne z ilustracjami	55 —

MA UPOMINKI—DLA ZBIERACZY:

Falat. Teki myśliwskie. 8 dużych kolorowych plansz w oprawie, cena 32 zł, niższa na	20 —
Potocki. Jawa opr.	35 —
Ceylon	35 —
Wodzicki. 800 kilometrów przez Afrykę	45 —

PRENUMERATA PISM ŁOWIECKICH W JĘZYKACH: polskim, francuskim i niemieckim

Kupno Sprzedaż Komis Obrazy Rzeźby Antyki Dywany Kryształy Przedmioty sztuki stosowanej

WILEŃSKI KOM SZTUKI

POD PROTEKTORATEM CZŁONKÓW INSTYTUTU ARTYSTYCZNYCH W WILNIE

WEJŚCIE BEZPŁATNE.

SZWEDZKIE Kuchnia CUKIERNI ŚMIETANKOWE SA NIEDOŚCIĄGNIONE

FABRYKA W LESZNE (WIELKOPOLSKA)

PJANISTKA Helena Kuleicka rozpoczęła lekcje u siebie. Mickiewicza 24 — 10.

E. Mieszkowski Mickiewicza 22

KAPELUSZE z od 12 MYŚLIWSKIE Kraj, i Zagr. Borsal i Habig i in. CZAPKI sport., stud., ucian. (OO. Jez. i 4 szk. państw.)

COLD CREAM Liberti KONSERWA CERE. UMARZACZKI

Perlmuttera Ultramarina jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Na cześć Kasprowicza. Dziś o 5 tej po poł. w gmachu teatru na W. Pohulance odbędzie się obchód na cześć Kasprowicza, urządzone staraniem Narodowej Organizacji Kobiet. Hoid złożył największemu ze współczesnych poetów polskiemu, co święto zamknął nazawsze powieki — trzeba! Nie tylko pietyzm tak każe, lecz i honor społeczeństwa. W dodatku to, co powiedzą o pismach twórcy wspaniałych hymnów prof. Pigoń i Mieczysław Limanowski będzie dla wielu z naszej nawi najwyżej inteligencji rzetelna rewelacja. Trzeba do teatru na Pohulance pójść. Trzeba zaprawiać się do życia tak, jak żyją wielkie, kulturalne społeczeństwa. Trzeba rozsmakowywać się w wielkich i górnych dziełach literackich. Otwierają one przed ludzkim intelektem zaczarowane światy. W górę! Na szczyty! Na szczyty! Par-nasul

powstały oddziały w Poznaniu (ul. Gwarna 8), we Lwowie (Pl. Marjański 4) i w Wilnie (ul. Wileńska 10). Przewodząc na szeroka skalę sprzedaż broni i amunicji — Spółka stała się regulatorem cen w tej branży na rynkach polskich.

NADESZŁANE.
Działalność Warszawskiej Spółki Myśliwskiej.
(Wywiad „Polski Zbrojnej“).
Mając na uwadze, iż czytelnicy «Polski Zbrojnej», rekrutujący się w przeważającej części ze sfer wojskowych, które więcej niż kto inny interesują się rozwojem techniki na polu fabrykacji broni i amunicji, a tem niemniej jako broni i amunicji myśliwskiej, — zwołaliśmy się do jednego z najnowocześniejszych zakładów broni i wytwórni amunicji myśliwskiej w Polsce, — Warszawskiej Spółki Myśliwskiej (Królewska 17), której administrator, p. Stanisław Lilpop, udzielił nam wyczerpujących informacji, dotyczących działalności firmy.
— Przedsiębiorstwo nasze — mówił p. Lilpop — ogłosiło się 1884 r. Przez pierwsze lata pod firmą «B. Ronczewski», później zaś od 1904 roku jako spółka firmowo-komandytowa.
— Co się złożyło na tak świetny rozwój tego przedsiębiorstwa?
— Firma rozwinęła się dzięki uzyskaniu wyłącznych przedstawicielstw na Polskę i Gdańsk pierwszorzędnych znanych fabryk broni i amunicji, jak np.: Lebeau, Stassart, Francotte — najświeższych puszkarzy w Belgji; Sauer — znany z fabrykacji dubeltówek i sztucerów; Mauser — powszechnie znany z wyrobów rewolwerów, sztucerów i karabinów; Utendoerffer, jako znanych fabrykantów broni i amunicji w Niemczech; Societe Francaise des Munitions w Paryżu; fabryka prochu w Rotwell i innych.
Ponadto firma uzyskała monopol na wyrobę słynnej fabryki «Fabrique Nationale d'Armes de Guerre Herstal-Liège», która fabrykuje znane automaty «Browning», (nazwa pochodząca od nazwiska wynalazcy. Browning jest wynalazcą słynnych pistoletów tego imienia, jak również strzelców i

PRZETARG

na objekty wodne w Województwie Wileńskim

Dnia 28 października 1926 roku o godz. 10 rano w Wydziale Rolnictwa i Weterynarii Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie (Wilno, plac Marji Magdaleny Nr. 2, pokój Nr. 27) odbędzie się przetarg na wydzierżawienie niżej wymienionych obiektów wodnych, a mianowicie:

Nr. grupy	Wyszczególnienie obiektów wodnych	G M I N A	Najbliższa stacja kolejowa	Odległość obiektu od stacji kolejowej w km	Obszar obiektu w ha	Cena wywoławcza roczna w klg. ryby		Termin dzierżawy	
						od 1 ha	Za cały obszar	od	do
POWIAT WILEŃSKO-TROCKI									
1	Rzeka Wilja w Zakrecie	Wilno	Wilno	w miejscu	60	0 60	35	I X 26	I-XI-32
6	Jez. Gulbiny, Zielone, Ginejkiszki i Giliżany	Rzeszańska	Wilno	10	52	3	156	—	—
7	Jez. Jusino - Minkiele, Bierzewo - Niemenczelis, Purniszki	Niemienczyńska	Bezdney	8	37,77	2	75,54	—	—
11	Jez. Morgi, Kotysz, Wojniak	Trocka	Landwarowo	14	160,04	3	480,12	—	—
13	Jez. Birwa - Biruny, Szulniki (część), Purwie, Cukiszki, Raka-Oko (część), Męć, Wirtalauskysz	Trocka	Landwarowo	14	75 16	4	301,34	—	—
14	Jez. Bazylijańskie Opactwo, Bołocie, Piliżki, Ozcko, Olawka	Trocka	Landwarowo	9-15	38 47	4	153 88	—	—
15	Jez. Popis i Rzeka Waka od jez. Popis do rzeki Rudomianki	Rudziska	Jaszuny	6	198 90	3	596,70	—	—
16	Jez. Lęgojnie - Rasztutus, Turgojcie, Hopsza	Landwarowska	Landwarowo	8	107 79	—	323 37	—	—
17	Jez. Meduwis, Międzyrzeckie Korwie, Łukna, Jeziorko, Ilkuć - Iiga, Bieugnie	Landwarowska i Rudziska	Landwarowo	13	186 74	3	560,22	—	—
—	Staw w Skorbucianach	Landwarowska	Landwarowo	14	2 5	5	12,50	—	—
I	Rzeka Wilja w Mazuriszkach	Rzeszańska	Wilno	14	14 50	2	29 00	—	—
III	Jez. Karaciszki	Trocka	Landwarowo	5	23 00	4	92,00	—	—
POWIAT ŚWIECIAŃSKI									
A	Jez. Świr (wstęp)	Swirska	Konstantynów	9	350	0 2	70	—	—
18	Jez. Łusza (część granicząca z Litwą)	Żyngmiańska	Ignalino	5	600	2 00	1200,00	—	—
9	Jez. Kompotis, Sergielis	Janiska	Nowo-Święciany	8	65 83	2	131,66	—	—
26	Jez. Szwinta, Aklinis vel Wobulinis	Świeciańska	Nowo-Święciany	20	70 75	2	141,50	—	—
POWIAT BRASŁAWSKI									
34	Jez. Nowiato	Brasławska	Brasław	0 3	90	8	720	—	—
39	Jez. Smolwy (wstępne)	Smolwieńska	Turmont	8	329 40	0,1	32,94	—	—
49	Jez. Obstra	Przewrocka	Brasław	25	1056 60	1 5	1584 90	—	—
42	Jez. Podworne (wstęp)	Jodzka	Brasław	18	26 05	0 5	13,06	—	—
POWIAT POSTAWSKI									
C	Jez. Szwaksza duża i mała ze wstępami osób trzecich	Kobylnicka	Kobylnik	7	1093 0	0 2	218 6	—	—
51	Jez. Miastro (ze wstępami osób trzecich)	Miadziolska	Kobylnik	20	1328	0 05	66 40	—	—
52	Jez. Miadzioł, Szymieź (ze wstępami osób trzecich)	Miadziolska i Kobylnicka	Kobylnik	12	2089 31	0 5	1044 66	—	—
54	Jez. Spory, Switka, Swita, Worwiero-wo, Woroniec, Wolczyno, Dołża, Czewierć, Głęboczyca, Świećkość (wszystkie jeziora ze wstępami osób trzecich)	Mańkowska, Jasiowska i Kobylnicka	Postawy	12	347 45	0 5	173 73	—	—
POWIAT DZISNIEŃSKI									
48	Jez. Dołhoje	Prozorocka	Ziabki	3	8	4	32	—	—
POWIAT WILEJSKI									
33-a	Rzeka Wilja od Świećlan do Zalesia	Żodziska	Smorgonie	5	73	0 27	20	—	—

Uwagi: Grupy Nr. 1, 6, 7, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 9, 26, 31, 33-a, 34, 39, 32, 49 — będą zdjęte z licytacji o ile do dnia 28 października 1926 roku dotychczasowi dzierżawcy opłacą zaległą tenutę dzierżawną.

Wszelkich informacji, dotyczących warunków przetargu udziela Inspektorat majątków państwowych Wydział Rolnictwa i Weterynarii od godz. 11 do 13 codziennie oprócz dni świątecznych.

Wilno, dnia 30 września 1926 roku.

Za Wojewodę (—) **S. Ławrynowicz**
Inspektor Majątków Państwowych.

Młocarnie **WICHTERLEGO**
Trieury **MAROTA**
„Treszczotki“ **SZULTEGO**
Olejarnie **DRZEWINSKIEGO**
polecą
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

Popierajcie Przemysł Krajowy!
D. H. „Bławat Wileński“
Wilno, Wileńska 31, tel. 382.
POLECA towary na sezon jesienny wyłącznie fabryk krajowych. Szwioty, kamgarny, gabardiny, rypsy, popeliny i rozmaite inne towary wełniane i półwełniane; flandy, barchany, towary białe bielziane. Piasezce męskie jesienne, gotowe i na zamówienie. Koldry, poduszki, wata, watalina i pierze. Chuski rozmaite, pończochy, skarpetki, fartuski alpagowe, s.kolne. — Ceny niskie. Wybór wielki.
Na prowincję wysyłamy towary za pobraniem pocztowym.
Panom Urzędnikom i wojskowym na raty na dogodnych warunkach.

TARTAKI
oraz różne maszyny do obróbki drzewa jak to: pily cyrkularne, taśmowe i wahadłowe, gonciarki, heblarki i t. d.
firmy **C. Blumwe i Syn**
(obecnie Tow. Akc. „UNJA“)
polecą reprezentant
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna Nr. 11-a.
ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW.
WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE
do wszelkich sportów letnich i zimowych
polecą w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych
Dom sportowy **Ch. Dinces** Wilno, Wileńska 15.

Gruźlica płuc jest nieublagana, corocznie kosi tysiące stanów wieku i płeć, i prawie 1/7 wszystkich zęści przypada na suchoty. Ządać we wszystkich księgarniach.
H. NIEMOJEWSKI „Leczenie płuc“
(Przyczynek do terapii gruźlicy).
Punkt ciężkości tej broszury leży na wskazaniu sposobów unikania gruźlicy przy cierpieniach płucnych względnie na zwalczaniu już wykrytej tej plagi ludzkości. Cena 1 zł. Księgarnia Stow. Nauk. Polskiego. WILNO, Królewska 1, (telefon 314). Konto P. K. O. 80.180. P. S. Prosimy o czytelne i dokładne adresy.

Na sezon jesienny i zimowy wielki wybór
Najwykwintniejszych przedmiotów
MĘSKIEJ TUALETY,
Bielizna, krawaty, kapelusze, czapki, wyroby trykotowe, wełniane i etc.
RZECZY PODRÓŻNE
Obuwie znanej fabryki „Marko“ — po cenach fabrycznych —
Dom Handlowy **W. Jankowski i S-ka**
Wilno, ul. Wielka 42

Zamiast TRANU
polecą się znany od lat wielu zalecany przez W.P.P. Lekarzy
Jecorol Magistra **A. Bukowskiego**
Syrup o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemii, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Uwaga: Ządać tylko z czerwonym podpisem **A. Bukowski** i marką ochronną — trójkąt ze statywem.
Wstrzegać się naśladownictw.
Reg. Min. Zdr. Publ. Nr 214.

KAPS
TEPI SZCZURY i MYSZY

Lecznica dla zwierząt
Zjednoczonych lekarzy weter.
otwarta przy ul. Łukiskiej Nr. 5
polecą P.P. myśliwym i amatorom psów ochronne szczepienia przeciw wścieklicznie (jednorazowe) oraz ochronne i lecznicze przeciw osaciznie. — CENY NISKIE. —

LECZNICA Św. JÓZEFA.
(Daw. hr. Przeddzieckiego).
Nowy Świat, ul. Tyzenhauzowska 15.
Oddział chirurgiczny prowadzi Dr Józef Kucharski
Oddział oczny prowadzi Dr Kazim Dąbrowski
Z PRZYCHODNIAMI:
Dla chorych na oczy od godz 12-1 chirurgicznych od g 1-3

KAWA „T-wa HAG“
prawdziwa palona w ziarnach, pozbawiona Kofeiny, nieszkodliwa na serce i nerwy.
Nadszedł świeży transport w paczkach do składu **A. JANUSZEWICZA**
ul. Zamkowa 20a, telefon 8-72

Obicia Meblowe od 5-ciu zł. mtr.
Drelichy na materace,
Meble
polecą **W. MOŁODECKI.**
Wileńska 8.

Naczynia kuchenne
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
polecą w wielkim wyborze
Aluminit
ul. Gdańska 6.

Odorono
Nowy, nadzwyczajny wynalazek amerykański przeciwko nadmiernemu poceniu się.
Zydać wszędzie.
W.Z.P. Nr 29, Wilno, dn. 2-VI 1926 r.

DLA AMATORA są do sprzedania gotowej przygotować panienkę do matry, ilodendron, agawa i Blizsze szczegóły i inne kwiaty. warunki omówić: ul. Zakretowa 5B — 4 Wlingry 5 m. 1

UWAGA!
Majątki, kamienie, domy i wiele innych interesów dochodzących na Pomorzu sprzedają tania i na dogodnych warunkach. Ządać szczegółów, przesyłając znaczek na odpowiedź. Bydgoszcz, Grunwaldzka 147. R. Głowacz.

Pokój umeblowany do wynajęcia, Duży, ładny, frontowy z niekierującym wejściem na i m piętrze. Ulica Rossa (przed mostem muirowanym i ulica Białostocka w Kolonii Bankowej) Nr 10 mieszkanie Studniczek

14 Loteria Państwowa
Główna wygrana 500.000
1 KLASA BILETY są w sprzedaży
Cena całego losu 40 zł.
pół. 20 zł.
ćwierć 10 zł.
Na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą u Kolektora **K. GORZUCHOWSKIEGO**
Zamkowa 9

Żądajcie tylko dobrze znane
Termometry
ekarskie, kąpielowe i pokojowe wyprobowane i gwarantowane
znanej fabryki **Kramer.**
Sprzedaję we wszystkich aptekach, składach aptecznych. Przy kupnie prosimy zwracać uwagę na znak fabryczny umieszczony na odwrotnej stronie termometru.

MEBLE.
NAJLEPSZE ŁÓŻKA ANGIELSKIE są Warszawskiej fabryki
Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka Tow. Akc.
które w każdej ilości i w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych są do nabycia w firmie
D./H. F. Mieszkowski sp. z ogr. odp.
ul. Mickiewicza 23.

„Wileńska Pomoc Szkolna“
Wilno, ul. Wielka 66. Tel. 941.
Polecą: Mikroskopy, trychoskopy. Polarymetry, wirówki. Aparaty lekarskie. Lampy kwarcowe. Ceny i kosztorysy najniższe na żądanie.

W listopadzie r. b. ukaże się
Wileński Kalendarz Informacyjny
Księga adresowa m. Wilna na 1927 rok.
(ROZNIK XX I).
Redakcja uprasza wszystkie instytucje społeczne i towarzyszywa, oraz wszystkich przedstawicieli wolnych zawodów na terenie m. Wilna o odwrotne nadesłanie zwanych adresów do Redakcji (Wielka 7, Księgarnia J. Zawadzkiego) celem umieszczenia tychże w dziale Adresowym.
Adresa firm handlowych przyjmowane są za opłatą zł. 3
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamowe St. Grabowskiego, Garbarska 1.

WĘGIEL

GÓRNOŚLĄSKI OPAŁOWY

z najlepszych kopalni, o najwyższej kaloryjności

POLECA z dostawą do domów

Zygmunt Nagrodzki

ZAWALNA II-a. SKŁAD MASZYN.

Miejski Kinematograf

KULTURALNO-OŚWIATOWY
SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będzie wyświetlany film
„HONOR i OJCZYNA” dramat w 8 akt.
NAD PROGRAM: 1) «Kongres Eucharystyczny w Chicago i Manifestacja Kościuszkowska w Chicago» w 1 akcie. 2) «Dodo na polowaniu», komedia w 2 akt.
Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.
KASA CZYNNĄ: w niedzielę i święta od godz. 2-ej, m. 30, w powszednie dni od godz. 3 m. 30.
POCZĄTEK SEANSÓW: W niedzielę i święta o godz. 3-ciej, w powszednie dni o godz. 4 ej. Ostatni seans o godz. 10-iej wiecz.
CENA BILETÓW: Parter — 50 gr., Balkon — 25 gr.



B'uro Rachunkowe „Buchalter”

Wilno, ul. Mostowa 5 m. 8
Zakłada i prowadzi księgi rachunkowe. Sporządza bilanse i sprawozdania według przepisów Urzędów Skarbowych.

K. DĄBROWSKA

Wilno, Niemiecka 3 m 6.
SPRZEDAŻ, wypożyczanie, kupno, zamiana fortepianów, pianin, fisharmonji.

TELEGRAM... z ostatniej chwili
Urzednicy zamiast 10% zwyzki otrzymaja 5—10% zniyzki
Przy zakupie towarow.

M. Deblessem

w sklepie aptecznym i kosmetycznym w Wilnie. przy ul. Trockiej 20
Najtańsze źródło zakupów w Wilnie.
Wielki wybór towarów najprzejrzyszej jakości.
Dla p. Urzedników wyduje się w poszczegolnych biurach karty ULGOWE, jako też karty KREDYTOWE (blizszych informacji udziela się w kasie sklepowej)
Młodzież szkolna przy zakupach otrzymuje bezpłatnie
1) Poradnik Hygieniczny Kosmetyczny Dr. J. Ilnatowicza
2) Podział godzin na rok szkolny 1926—27 rok.
3) Premje bezpłatne w postaci otwórków obsadek i gumek.
Każdy zaś kupujący otrzyma BEZPŁATNE premje, jak mydełko, pastę do obuwia, szampoon, proszek do zębów i t. p. — Tylko do 20 października 1926 r — SPIESZ SIĘ.

Ostatnie nowości

Książnicy - Atlasu T. N. S. W.

Lwów, Czarnieckiego 12 Tel. 30—52. Warszawa, Nowy Świat 59: Tel. 223—65

E. Romer, Powszechny Atlas Geograficzny

Cz. II. Europa zł. 15

Niezbędny do nauki geografji w szkołach powszechnych i średnich. Wykonanie naukowe i techniczne pierwszorzędne. Oddzielne mapki do nabycia osobno w cenie zł. 1.50 za egzemplarz.

Z. Zagórowski, Spis Nauczycieli

T. II zł. 20.

Obejmuje wszystkie szkoły średnie, zawodowe, wyższe, władze szkolne; stan z kwietnia 1926. Nieodzowny dla dyrekcji szkolnych, inspektorów i t. p. władz.

Rolnicy! Kartofle

którzy mają na sprzedaż

Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku
Ziemian ul. Zawalna Nr 1, tel. 1—47.

BIEGUNKA

UPORCZYWE ROZWOLNIENIA KATAR KISZEK i ŻOŁĄDKA
LECZY SKUTECZNIE ROŚLINNY ŚRODEK „MUTABOR”
MAEISTRA RAWSKIEGO w WARSZAWIE DO NABYCIA w APTEKACH.

RATUJecie ZDROWIE

Najskuteczniejszą w świecie powagą lekarską stwierdzili, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji
Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.
Słynne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA z GÓR HARCUD-ra LAUERA

jak to stwierdził prof. Berlińskiego uniwersytetu Dr v Leyden, Dr Martin, Dr Hochloetter i wielu innych wybitnych lekarzy są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcje organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach. Tysiące podzwońkowi otrzymał Dr Lauer od osób wyleczonych.
Cena pół pudełka zł. 1.50, podwójne pudełko zł. 2.50.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
UWAGA: Wstrzeżać się bezwartościowych naśladowców. Reprezentant na Polskę Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49.

J. Klemensiewicz, Język Polski

Cz. I. Życie. Zł. 1.50.

Konieczny dla nauki języka polskiego w kl. V (II) gimnazjów.

Prywatna Lecznica Chirurgiczna

D-ra T. Dembowskiego
Mała Pohulanka 9.
Przyjęcie chorych od 10 do 12 i od 4 do 5.

Skład papieru M. Munweza.

WIELKA 47. — RUDNICKA 2, TELEFON 711.
Wielki wybór.

RADIO

NA RATY!
Hurt! Detall
NAJTAŃSZE
ZRÓDŁO!

Odbiorniki kompletne — CZĘŚCI SKŁADOWE
T-wo „Elektricit” Wilno, Wileńska 24
Radio techniczne

Inne wydawnictwa:

BIGDA: Podr. do nauki towaroznawstwa, cz. I. Tow. nieorganiczne 8 —
DANYSZ: Biologiczne znaczenie cierpienia i zdrowia 4.—
FALSKI: Pierwsza czytanka dla dzieci. Wyd. VI znacznie zmienione 2.40
GEBERTOWIE: Opow. z dziejów ojczyzn. Cz. I dla I klasy gimn. 2.80
JANELLI i KISIELEWSKA: Z dziejów ojczyzn. Cz. I dla I kl. gim. 2.80
KALENDARZ ISKIER rok 1926—27. Opr. W. Korczewski. Karton 4.20, p'ono 4.80
PIASEK: Podr. zyt. nut głosem 1.20
PASZKUDZKI: Ustawa z 2. VIII. 1926 (uzup. Konstytucji) 0.40
ROMER: Atlas Polski współczesnej, wyd. 11 poprawione 15.—
RACZKA: Nauka śpiewu. Cz. I, 3.80
SOŚNICKI: Wskazawki do rozw. zadań logicznych 3.20
SOSNOWSKI: Geografja Polski, wyd. VI, znacznie zmienione 6.30
TOMANEK: Handel towarowy i pieniężny, wyd. VI, ułupzone 10.—

Skład Główny u Magistra J. Rawskiego, Warszawa, Marjańska 12.

Dr. G. Wolfson
Choroby uszu, nosa, gardła, Mielkiewicza 7 — 4 od 4—5 pp. prócz świąt.
Weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska, 7.

MEBLE

najtańszej nabyć można w D. H. H. SIKORSKI i S-ka Zawalna Nr 30

Technik zębów sztucznych L. MINKIER Wileńska 21.
Dr. Med. Tadeusz WĄSOWSKI Choroby uszu, nosa, gardła, Mielkiewicza 7 — 4 od 4—5 pp. prócz świąt.

DRZEWO i węgiel

po cenach przystępnych i NA RATY SKŁAD „PŁOMIEN” ul. P.wna 5

Do wynajęcia 2 pokojów z 2 osobami, w przytulnym i dobrze umeblowanym mieszkaniu, przy ul. P.wna 5. Zł. 5 m. 2. W.Z.P. Nr 38.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Jak się nauczyłem po węgiersku.

Sukaczew wybrał najmniej odpowiedniejsze miejsce do rozmowy: potrącano nas i deptano po nogach, gdyż staliśmy właśnie na rogu dwóch najruchliwszych ulic. A mimo to Sukaczew zdołał opowiedzieć do końca swoją historję.

Sukaczew uczył się guzika mego płaszczka, jak tonący marynarz chwycił się szczątków masztu, i zaczął tak:

— Jak pan wie, miewam interesy w Budapeszcie i wybierałem się tam do jaknajkrótszym czasie. Wielką przeszkodą dla mnie była nieznajomość języka węgierskiego.

Przysła mi, dnia pewnego, wspomniała myśl, — niechęć ją djabli wezmą; poszedłem do redakcji gazety i podałem takie ogłoszenie: «Potrzebny nauczyciel języka węgierskiego. Wysocko honorarium obojętna».

Następnego dnia zjawił się do mnie młodzieniec, o poczciwym i skromnym wyglądzie i rzekł: — Mogę nauczyć pana mówić po węgiersku.

— Czy pan jest węgrem?
— Nie, lecz dziad mój mieszkał długo na Węgrzech, w 1848 roku prześladowany przez Chortiego, był zmuszony uciec.

— Co też pan opowiada? Wszakże w r. 1848 nie było jeszcze Chortiego na świecie!

— Przypuśćmy, lecz cóż stało? Jeśli ja miałem dziadka, to czen-uzby Chortii nie miał mieć również dziadka? Jeden dziadek uciekł od drugiego — dziadka — i koniec! Więc cóż, chce pan brać lekcje języka węgierskiego?

— Bardzo, ile weźmie pan za cały kurs?
— To zależy od pana, mogę użyczać zapłatę za cały język odrazu, lub za codzienny kawałek języka.

— Jakaż będzie różnica?
— Jeżeli za wszystko razem zapłaci mi pan, przedęj się pan nauczycy.

— W takim razie zgadzam się. Ile pan sobie policzy?
— Dwa tysiące koron. Lecz pod warunkiem, że zamieszkam u pana i nie będziemy się rozstawać, to ko- nieczne. Po miesiącu będzie pan mówić, jak Bethoven!

— Przepraszam Bethoven nigdy nie znał języka węgierskiego!
— Tem gorzej dla niego! Odyby się był spotkał ze mną, swego czasu, mógłby równie świetnie, jak Dante Alighieri!

— Dante był Włochem.
— Wszystkie jedno. Po włosku mówię również, jak bóg. Czy mogę jutro przenieść się do pana?
— Chcęby dziś nawet!

Pierwsza lekcja wywarła na mnie, jaknajlepsze wrażenie...
— Zaczniemy zapewne od gramatyki? — zainteresowałem się.
— Będzie pan zaraz mile zdziwiony — uśmiechnął się mój młody nauczyciel. Chodzi o to, że język

węgierski niema żadnej gramatyki.

— Zdumiewa mnie pan!
— O, to niezwykły język! Słowa nie odmieniają się wcale. Naprzykład chce pan powiedzieć: „widziałem go idącego ulicą” po węgiersku będzie to brzmiało tak: „widziałem on isę ulicą”.

— Okazuje się, więc, że jest to niezmiernie łatwy język!
— Nie powiem tego. Słowa są bardzo trudne. Lecz po miesiącu będzie pan mówił dobrze.

Znałem jedno jedyne słowo węgierskie, postanowiłem więc błysnąć swą wiedzą przed nauczycielem.

— Kissenem, — rzekłem, kłaniając się.
Zdziwił się:
— Co-c?
— Mówię: „Kissenem” — po węgiersku to znaczy — dziękuję. Czyżby pan nie znał tak prostego słowa?
— Aha! Ależ pan nieprawidłowo wymawia je — dlatego nie zrozumiałem. Nie „Kissenem” a „Kussenem”!
— O to chodzi! To dlatego widziałem dwie kreski nad pierwszym „i”.

— Właśnie. Dzięki tym kreskom „i” wymawia się, jak „o”.

— Pan mówił, że — „u”.

— No, tak — jest to coś pośredniego pomiędzy „o” i „u”. Nie traćmy jednak czasu. Na początek proszę zapisać najbardziej znane i powszednie słowa: „Dzień dobry — Awakitaszwar”, „jak się masz? — gaczogenerator”, „dowidzenia — dzizel-motor”.

Zanotowałem starannie słowa te w zeszycie. Ponieważ węgierki po-

dobaly mi się od dawna, więc zapytałem nagle:
— Panie, a jak się mówi kobiece po węgiersku «kocham pania»?
Młodzieniec uśmiechnął się ws'ydlwie, odrzekł po chwili wahania, — Dubist ejzel!
— Dziękuję. Zapiszę to natychmiast.

Praca nasza szła świetnie. Zakres mej znajomości języka węgierskiego, rozszerzał się z dniem każdym. Martwiło mnie tylko to, że nauczyciel za bronil mi kategorycznie rozmawiać po węgiersku z kimkolwiekbyż poza nim:

— Mógł by pan łatwo zepsuć akcent — tłumaczył mi.

Akcent miałem istotnie świetny. Codziennie rano, po obudzeniu się, zamienialiśmy kilka węgierskich fraze sów, przyczem odpowiadałem wspólnie.

— Awaloki taszwar, — witał mę nauczyciel.
— Issjas — odpowiadałem. (Twierdził on, że issjas oznacza — moje uszanowanie)

— Flegmona pieczeni? — pytał (Jak się spało).

— Cziragral (świeć!) — odpowiadałem szybko.

— Fistula furunku? — zapytywał nauczyciel. (Będziemy pili kawę, czy herbate).

— Dibet (konjak) — wołałem radośnie.

Wogóle język węgierski bawił mę ogromnie. Naprzykład pewnego razu zapytałem:
— Jak się mówi po węgiersku „drzewo”?

— Tam, — odrzekł bez namysłu
— A dwa drzewa?
— Tam — tam.
— A trzy?
— Tam — tam — tam.
— Niezwykły język! J kże będzie cały las?
— To się spiewa na utę marsza: „tam-da-tam, tam-ra-tam-lam”...
— Zdziwiałeś! Tego to już nigdy nie zapomnę.
— Oczywiście. C-łe życie pamiętać pan będzie.

wylakierowany, — wyrzekałem przez okno. Wodiali widać! Iss, — wróciłem się do sąsiada, mówiąc śpiewnym węgierskim akcentem.

— Piękny las! (Bum, tram — ta — ta tam!)

Sąsiad mój spojrzął na mnie dzioko i odsunął się.

— Gazogenerator? — zapytałem Chwyćł wai-kę i szybko wybiegł do sąsiedniego kupu.

Język nie przestawał mi świeżyć: wyszedłem więc na korytarz, podszedłem do samotnie patrzącej przez okno panią i zapytałem: czy przedko będzie stacja.. Zaczęła krzyczeć i ktoś z przerażenia pociągnął za hamulec. Pociąg stanął. Przywieziono mię gdzieś wyprawdano..

Nie pomogło moje tłumaczenie się po węgiersku — przetrzymano mię półtora miesiąca w jakimś domu olbrzymim, bardzo nieprzyjemnym, gdzie służba chodziła w białych fartuchach. Ubrano mię w szary szlafrok. No, czyż nie lajdak z mego nauczyciela co?

Rozebrałem się:
— Czas mi już do domu. Na przyszłość niech pan będzie rozsądniejszy.

Dizel — motor!
— Co-o?
— Sam pan mówił, że po węgiersku oznacza to „do widzenia”. Idź pan do diabła!

I tak rozstaliśmy się z tym dziwnym człowiekiem, który znał jedno słowo węgierskie „kissenem” i to przekreślił za cenę dwóch tysięcy koron czeskich.

Skończywszy swe opowiadanie Sukaczew pochylil smutnie głowę i zamilkł.

— Jakaż się to wszystko skończyło zapytałem.
Zaryczał dziko:
— Jaki! Jestem osioł! Udałem się do Budapesztu, przejechałem granicę — o! — myślę teraz będę mógł wykozystać ten nowy język, świeżutko